WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-42
Redakcja dzienna . 105-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-05.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50
„ kwartalna „ 13.50
Konto P. K. O. 19,119.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MARZEC 26 ŚRODA
Św. Ludgera
Wschód słońca 5 m. 27
Zachód „ 17 56
Rok II. Nr. 84

ULTIMATUM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

KONFERENCJA MARSZ. SZYMAŃSKIEGO W BELWEDERZE

Wczoraj o godz. 1-ej w południe p. marszałek Senatu Szymański udał się do Belwederu, gdzie przez przeszło godzinę konferował z P. Marszałkiem Piłsudskim.

POGŁOSKI O RZĄDZIE

W kołach politycznych omawiano już tymczasem listę przyszłego Rządu. Wedle zgodnych informacyj zmiana w dotychczasowym składzie Rządu miałaby nastąpić tylko na czterech stanowiskach, a mianowicie polegać na powierzeniu: teki *Pracy* po p. Prystorze *p. Moraczewskiej*, teki *Wyznań i Oświaty* po p. Czerwińskim *rektorowi Hryniewieckiemu* (w tym punkcie wymieniano zresztą także inne kandydatury), teki *Sprawiedliwości pos. Janowi Piłsudskiemu* (B. B.), teki zaś *Reform Rolnych sen. Bogusżewskiemu* (B. B.). Wszystkie inne stanowiska w Rządzie z P. Marszałkiem Piłsudskim na czele pozostałyby niezmienione. Wreszcie, *jako Wicepremjer* wszedłby do Rządu wojewoda wileński *p. Raczkiewicz*, ewentualnie pos. Byrka (B. B.).

O godz. drugiej min. 10 popołudniu p. marszałek Szymański powrócił do gmachu Senatu i o przebiegu swej konferencji udzielił dziennikarzom następujących wyjaśnień:

SPRAWOZDANIE P. SZYMAŃSKIEGO

— O godz. 1 popołudniu udałem się na konferencję do P. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Zdałem mu sprawę z obecnej sytuacji politycznej na terenie parlamentarnym i przedstawiłem mu, że gdybym się chciał oprzeć jedynie na oficjalnych i suchych deklaracjach, jakie mi przedstawiono, musiałbym dojść do wniosku, że utworzenie gabinetu pacyfikacyjnego jest niemożliwe.

Zdając sobie sprawę z całej wagi powierzonego mi zadania — bo nie igra się z państwem — zastosowałem do polityki naukowy system pracy, t. j. rzeczowe badanie przed wnioskowaniem. Dlatego też wezwałem wszystkie prezydja klubów w kolejności ich siły liczebnej na szereg długich, uciążliwych lecz szczerych rozmów, w ciągu których w atmosferze wzajemnego zaufania starałem się zbadać rzeczywiste bóle, przyczyny zadrażnień, wyjaśnić ich pogląd na sytuację gospodarczą i polityczną w kraju i usłyszeć wskazanie sposobów zaradzenia niedomaganiom.

Znalazłem nowe możliwości współpracy, wyczułem ogromne pragnienie pokoju i chęć lojalnej współpracy oraz gotowość zapomnienia dawnych zadrażnień.

System pomajowy, polegający na zasadzie niemieszania się Sejmu do wewnętrznego trybu rządzenia, jednak już zrobił swoje: żadna partja prócz jednego wyjątku nie poruszyła sprawy personaljów. Rozmowy toczyły się w płaszczyźnie czysto rzeczowej i mogę śmiało powiedzieć: „sine ira et studio".

ODPOWIEDŹ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Przedstawiłem ten stan rzeczy p. Marszałkowi Piłsudskiemu, który mi na to odpowiedział. — **że Polska ma dlatego dziś uznanie zagranicą, że system pracy rządowej został nadzwyczajnie wysoko wykwalifikowany; że to, co kosztowało dawniej 10 godzin, dziś robi się 10 minut; że jeżeli przy nowym kursie panowie posłowie znowu zaczną mieszać się do rządzenia, to będziemy ich mieli wszędzie w biurach i robota na tem tylko ucierpi, zdezorganizuje się.**

Ja na to nie pójdę — ciągnął Marszałek Piłsudski — ja widzę, że oni chcą zgody, bo są zapędzeni w ślepy zaułek. Pan chce ich stamtąd wyciągnąć ja zaś chcę mieć gwarancję, że dzieło z takim wysiłkiem tworzone nie zostanie zniszczone. Dlatego też stawiam ze swojej strony punkty, od których nie odstąpię:

Jeżeli chcą rzeczywiście współpracy, to muszą się zgodzić na rzeczy następujące:

1) posłowie i partje nie wtrącają się do spraw personalnych rządu i rządzenia.

2) posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z raz uchwalonym budżetem.

3) wycofują przy uchwaleniu budżetu punkt 6 ustawy skarbowej,

4) Sejm w przeciągu conajmniej pół roku nie będzie zwołany.

Marszałek Piłsudski zakończył stwierdzeniem, że bez spełnienia tych warunków nie mógłby uczestniczyć w Rządzie p. Szymańskiego.

DALSZE KONFERENCJE

O godz. 4 popołudniu p. marszałek Szymański udał się na Zamek, gdzie zdał p. Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawę z postępu dotychczasowych prac swoich.

Na godz. 9 wieczorem p. Szymański zaprosił do siebie prezydja wszystkich klubów, z któremi odbywał dotychczasowe konferencje, na zebranie, na którem przedstawił im warunki, podyktowane przez p. Marszałka Piłsudskiego.

„Ultimatum" Marsz. Piłsudskiego — bo tak je określił sam p. Szymański w rozmowie z dziennikarzami — wywołało w kołach politycznych najróżnorodniejsze komentarze. W godzinach popołudniowych odbywały się konferencje między przywódcami poszczególnych stronnictw. **Ogólne przekonanie jest, iż misja p. Szymańskiego, jakkolwiek formalnie jeszcze nie została złożona, należy uważać za zakończoną.** (Dla informacji czytelników wyjaśniamy, że art. 6 ustawy skarbowej dotyczy wydatków nieprzewidzianych w uchwalonym przez Sejm budżecie. Wedle tekstu, przyjętego przez Sejm i zatwierdzonego przez Senat (a więc obecnie już nie do puszczającego nawet zmiany przy ostatecznych obradach Sejmu) wydatki takie wymagają poprzedniego przedłożenia ich Sejmowi, zwołanemu w tym celu na nadzwyczajną sesję, chyba, iż zachodziłaby klęska żywiołowa lub inny wypadek nagły tego rodzaju, że odroczenie związanych z nim wydatków na czas potrzebny do zwołania Sejmu mogłoby przynieść państwu niepowetowaną szkodę).

BURZA W KOMISJI BUDŻETOWEJ

B. B. STARA SIĘ UNIEMOŻLIWIĆ OBRADY.

Wczoraj o godz. 10 i pół rano miało się odbyć posiedzenie sejmowej komisji budżetowej dla rozpatrzenia zmian dokonanych w nowym budżecie przez Senat i przygotowania wniosków na plenum Sejmu, który do soboty włącznie musi powziąć w tej sprawie ostateczną uchwałę, przyjmując poprawki senackie lub odrzucając je.

Na początku posiedzenia posłowie z BB. nie byli obecni.

W trakcie obrad weszli na salę pod przewodnictwem pos. Sławka posłowie z BB w liczbie około 20. Imieniem przybyłych pos. Kozłowski postawił wniosek o odroczenie obrad komisji.

Wnioskowi temu sprzeciwił się pos. *Czapiński* (PPS), zwracając uwagę na konieczność terminowego załatwienia sprawy, oraz przewodniczący, pos. *Wyrzykowski*, który podniósł, że w myśl regulaminu na dwa dni przed posiedzeniem Sejmu muszą być rozdane posłom drukowane sprawozdania, a więc wobec upływającego z dniem 29 b. m. ostatecznego terminu dla uchwały sejmowej komisja nie może już dłużej odraczać swych obrad.

Pos. Sławek oświadczył: — że w tym okresie obrady są niedopuszczalne i postanowiliśmy do nich nie dopuścić, nie cofając się przed użyciem najostrzejszych nawet środków.

Wobec tego, że oświadczenie to za wierało wyraźną groźbę, przewodniczący pos. Wyrzykowski oświadczył, iż do dyskusji nad niem nie dopuszcza i poddaje odrazu wniosek pos. Wyrzykowski oświadczył, iż do dyskusji nad niem nie dopuszcza i poddaje odrazu wniosek pos. Kozłowskiego pod głosowanie. Wniosek odrzucono większością 20 głosów przeciw 10

Pos. Czetwertyński objął zatem przewodnictwo, a pos. *Wyrzykowski* rozpoczął referat. Ledwie jednak mówić zaczął, gdy na ławach BB. wybuchła niesłychana wrzawa, bicie w pulpity i zbiorowe okrzyki: Dosyć! Dosyć! Nie damy obradować!

Tymczasem pos. Wyrzykowski mimo wrzawy referował dalej. Ponieważ we wrzawie nie słychać było głosu referenta, wniesiono do sali na polecenie przewodniczącego pos. Czetwertyńskiego czarną tablicę, na której zaczęto pisać zgłoszone przez Senat poprawki. Wkrótce jednak zerwał się pos. Zdzisław Stroński i strącił tablicę ze sztalug, pos. Wójtowicz zaś wyrzucił sztalugi na korytarz.

Posłowie z BB tłumnie podbiegają ku stołowi prezydjalnemu, do którego spieszą też posłowie z opozycji. Posłowie z BB otaczają fotel przewodniczącego i usiłują poderwać go pod nim. Pos. Zdzisław Stroński przeszło i wali niem w stół przewodniczącego.

Wśród nieustannej wrzawy i awantur pos. Wyrzykowski referował jednak w dalszym ciągu, aż do całkowitego wyczerpania przedmiotu, poczem przewodniczący wicemarszałek Czetwertyński zarządza 10-minutową przerwę i udaje się na konferencję do marszałka Daszyńskiego.

Po przerwie, chcąc wznowić posiedzenie, przewodniczący pos. Czetwertyński bezskutecznie prosi pos. Jaruzelskiego o opróżnienie fotelu przewodniczącego, którego jednak pos. Jaruzelski nie chce opuścić. Stojąc zatem przewodniczący wznawia posiedzenie i oświadcza, że ponieważ przeciw ko wnioskom referenta nie wpłynął żaden sprzeciw i nikt do dyskusji się nie zapisał, uważa wszystkie przedstawione przezeń wnioski za przyjęte i zamyka posiedzenie. (Oklaski).

Nowa sytuacja

WYPADA ZACZEKAĆ NA DECYZJE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Oświadczenie Marsz. Piłsudskiego, dane prof. Szymańskiemu, gdy ten przybył wczoraj do niego z zarysem listy swego gabinetu, zasadniczo zmieniło sytuację polityczną. Warunki, podyktowane przez Marsz. Piłsudskiego, jako program, który miałby skupić większość parlamentarną, są tej natury, że zapewne takiej większości nie dadzą. Idą one bowiem w kierunku wymuszenia na Sejmie bezwzględnej i bardzo daleko idącej rezygnacji z tradycyjnych i formalnem prawem obwarowanych praw parlamentu, na co w chwili obecnej cały szereg klubów sejmowych absolutnie się nie zgodzi.

Powstaje zapytanie: dlaczego Marsz. Senatu, który za wiedzą Marsz. Piłsudskiego siedem dni temu otrzymał misję tworzenia rządu i rozpoczął konferencje z klubami, o tych warunkach nie wiedział? Dlaczego te warunki, które nie zrodziły się przecież w gmachu Inspektoratu Armji nagle we wtorek w południe — nie stały się rychlej osią debaty publicznej?

Prof. Szymański, o którym jeszcze wczoraj wypowiadano opinję, że jest osobistym kandydatem Marsz. Piłsudskiego, rzucił hasło „rządu jedności narodowej" i szukał dla niego szerszego oparcia parlamentarnego. Jest rzeczą wystarczająco zrozumiałą, że ostatnio podyktowana mu treść platformy programowej nowego rządu bardzo zasadniczo zmienia położenie polityczne i w drażliwem świetle stawia główną osobę czterodniowych rozmów politycznych. Prof. Szymański zwołał na późny wieczór prezydja klubów, celem poinformowania ich o nowych warunkach, ale wolno sądzić, że nie usłyszy od nich nic takiego, coby go mogło utrwalić w chęci kontynuowania misji tworzenia rządu.

Kto przyjdzie po nim? Mniejsza o nazwiska, ale co do zasady politycznej wydaje się, że sytuacja znów obróciła się o 180 stopni i że konsekwencją ultimatum Marsz. Piłsudskiego będzie mógł być nawrót od pacyfikacji do rządów silnej ręki.

Czy ogólna sytuacja w kraju należycie uzasadnia tę reorjentację, to opinja publiczna potrafi sama ocenić. Nie wydaje nam się, żeby inne wyjścia można było uważać za zupełnie wykluczone i za całkowicie beznadziejne.

Niewątpliwie głos w tych sprawach ma przedewszystkiem Prezydent Rzeczypospolitej i na głos ten godzi się z całym spokojem zaczekać!

SEJM CHCE ZMIANY SYSTEMU

STANOWISKO STRONNICTW WOBEC PRZESILENIA RZĄDOWEGO

Wczoraj **wieczorem sekretarjat** p. Marszałka Senatu zakomunikował sejmowemu klubowi Sprawozdawców Parlamentarnych teksty deklaracyj, składanych przez poszczególne kluby poselskie.

B. B. NIE WIERZY WSPÓŁPRACY

Deklaracja klubu B. B., złożona przez jego prezesa posła Sławka w dniu 20 b. m., oświadcza:

„Blok nie wierzy w możliwość utworzenia gabinetu, któryby na warunkach stworzonych obecnie przez większość opozycyjną mógł pracować z tym Sejmem. Nie widzi bowiem dobrej woli ze strony opozycyjnej większości dla rzeczowej spokojnej pracy i stabilizacji stosunków. Do niezliczonych faktów stwierdzających brak tej dobrej woli przyłącza się w ostatnich dniach lekkomyślne wywołanie przesilenia rządowego.

Dalej zarzuca deklaracja opozycji sejmowej chęć powrotu do obyczajów przedmajowych i opanowania Rządu przez wpływy partyjne, wreszcie stwierdza, że:

INNE GRUPY PRORZĄDOWE

Deklaracja, złożona przez klub P. P. S. dawniej Frakcji Rewolucyjnej ogranicza się do oświadczenia, że:

„Klub poselski P. P. S. d. Fr. Rew. nie widzi realnej możności stworzenia Rządu, który mógłby oprzeć się o dzisiejszą większość parlamentu".

Stanowisko to deklaracja obszernie uzasadnia, ostro krytykując stronnicwa sejmowe (z wyraźną aluzją do P. P. S.). Natomiast klub nie wypowiada konkretnie, jak sobie wyobraża rozwiązanie przesilenia rządowego i czego od niego pragnie.

Deklaracja N. P. R. - lewicy stwierdza, że:

„Rząd parlamentarny oparty o program demokracji i większość sejmową, może powstać przy obecnym Sejmie tylko wtedy, gdy grupy t. zw. Centrolewu staną na gruncie lojalnej współpracy z Marszałkiem Piłsudskim".

CENTRUM I LEWICA CHCĄ ZMIANY SYSTEMU

Deklaracja złożona imieniem sześciu stronnictw centrum i lewicy (P. P. S., Wyzwolenie, Str. Chł., Piast, Ch. D. i N. P. R.) powołuje się na deklarację, złożoną p. Prezydentowi Rzpltej podczas przesilenia grudniowego, w której stwierdzono, że „uchwała Sejmu z dnia 6 grudnia wyraziła stanowczą wolę przedstawicielstwa narodowego, by nastapiła nietylko zmiana w składzie osobowym Rady Ministrów, ale przedewszystkiem zmiana systemu rządzenia". Przytaczając z ówczesnej deklaracji 6 punktów, **określających co stronnictwa centrum i lewicy rozumieją przez zmianę** systemu deklaracja obecna podnosi ciężkie położenie gospodarcze kraju, wobec którego „konieczne są natychmiastowe doraźne środki ratunku jak również jasny i konkretny program, obliczony na dłuższą metę, dla usunięcia przyczyn kryzysu". Zapowiadając, że jednego i drugiego domagać się będzie od każdego gabinetu, który przyjdzie, deklaracja oświadcza:

„Nie widzimy możności rzetelnej naprawy gospodarczej w obecnej atmosferze politycznej, w atmosferze niepewności i pogróżek zamachu stanu rzucanych bezkarnie z obozu rządzącego. Stwierdzamy tedy, że nieodzownym warunkiem tej naprawy jest zmiana dotychczasowego systemu rządzenia.

STR. NAR. ZA USUNIĘCIEM DYKTATURY

Deklaracja Str. Narodowego zaznacza na wstępie, że w załatwieniu przesilenia rządowego „najistotniejszą rzeczą jest wyraźne określenie zamierzeń przez osobistość, powołaną przez p. Prezydenta Rzpltej do tworzenia Rządu", a przypomniawszy grudniową swą deklarację, iż w państwie powinna panować prawo i niczyja wola ani żadna siła nie może stać ponad prawem, oświadcza:

„Rząd ostatni nie urzeczywistnił tego podstawowego warunku prawidłowego biegu spraw państwowych, pomimo że Sejm i Senat spełniły na czas swe konstytucyjne obowiązki sesji zwyczajnej.

W przesilenie obecne wniesione zostały pierwiastki niezwykłe w stosunkach praworządnych. P. Minister Spraw Wojsk. ogłosił oświadczenie, zawierające obok zwykłych już obelg tak daleko idące wzmianki o zbrodniczych zamysłach znanych p. Ministrowi Spraw Wojsk. przeciw którym powołane władze nie wystąpiły, że znowu na stan rzeczy w naszem państwie padło ponure światło".

Dalej deklaracja podnosi, że:

„Dążenie do zaburzenia biegu spraw ujawnia się w chwili, gdy Sejm ma przesłać Trybunałowi Stanu uzasadnienie oskarżenia wniesionego w roku ub. o nieprawne dokonanie wydatków.

„W takim stanie rzeczy tylko wielki wysiłek narodu podołać może zadaniom. Trwanie rządów pozornie opartych o przepisy konstytucyjne a spoczywających w rzeczywistości oraz wedle wyraźnych oświadczeń ministrów w ręku p. Ministra Spraw Wojsk. Piłsudskiego, jako czynnika rozstrzygającego pogrąża państwo w dalszy rozstrój. Usunięcie tej swoistej dyktatury jest niezbędnym warunkiem uzdrowienia stosunków w **państwie"**.

Kto wygrał?

Wczoraj, w siedemnastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 20-ej polskiej państwowej loterji klasowej, padły wygrane na numery następujące:

20,000 zł. na Nr. 165138.

10,000 na Nr. 6445.

Po 5,000 zł. na Nr. 39245 166700 183252.

Po 3,000 zł. 23880 55604 78494 97102 98722 115556 133084 137979.

Po 2,000 na Nr. 5995 17169 20073 79042 143188 147648.

Po 1,000 zł. na Nr. 2262 24436 38466 55143 57585 65983 66410 67096 74987 104423 112316 118368 114898 116069 116955 118466 138982 139087 139475 150251 150991 166785 180079 181681 185292 189602 197355 204659.

Po 600 zł. na Nr. 1053 1168 2249 9547 15051 17759 17824 44879 49417 66144 69304 76732 77249 88933 90884 96057 104394 117891 123565 127359 131319 132373 161850 162126 166518 167906 179171 188511 191828 192815 204799 204806 206844.

Przegląd prasy

CZWARTEK ZA PASEM!...

Data czwartkowa podnieca opinję. Zrobi — nie zrobi? Jeśli zrobi, to — jaki to będzie rząd? Jeśli będzie, to czy na długo? Jakie personalja? Czy nie zajdą niespodzianki, tak częste w naszem życiu? — Pytań zatrzęsienie, a odpowiedzi? Napewno niema dwóch Polaków, którzyby dali je zgodnie...

Zasługuje na podkreślenie opinja „K u r j e r a W a r s z.", że

taka jest dynamika rzeczy, że ludzie coraz otwarciej wyrzekają się polityki niedopowiedzeń, czyli, że przed politykiem coraz jaśniej staje alternatywa: albo — albo.

Czyli, że półśrodkami, półsposobami sytuacji już się nie opanuje. Nie musi to być rząd parlamentarny.

Wcale o to nie idzie! Rząd „ponadsejmowy" czy „pozasejmowy" miałby wszelkie widoki trwania i pomyślnego działania, gdyby istotnie był niezależny, gdyby się składał z ludzi, mających swe przekonania i umiejących przy nich obstawać bez akcentów bojowych, ale zarazem przejętych chęcią współpracy z Sejmem oraz dążeniem do uspokojenia umysłów, do pacyfikacji stosunków wewnętrznych, no i do rychłego przeprowadzenia zmiany konstytucji. Taki rząd, stanowczo, ale bez wstrząsów, likwidujący przeszłość, miałby za sobą bezwarunkowe poparcie opinji publicznej; nazewnątrz świadczyłby o wielkim postępie dojrzałości politycznej w Polsce

Tak sądzi spokojny organ opinji umiarkowanej. Krewki „R o b o t n i k" głośno marzy:

Zapewne, położenie uległoby zmianie bardzo dużej, gdyby u steru władzy — powiedzmy — oficjalnej stanęła jednostka mocna, odważna i zdecydowana, zdolna do powiedzenia P. Prezydentowi i P. Marsz. Piłsudskiemu całej prawdy w oczy, gotowa przejść wraz z nimi zamarłe hale fabryczne, puste pokoje biur handlowych, przedsionki urzędów pośrednictwa pracy, gotowa zrozumieć i ocenić należycie tragedję bezrobotnych i tragedję wsi, — jednostka, któraby potrafiła wykrzesać entuzjazm ze społeczeństwa, któraby postawiła na właściwe miejsce II Oddział, któraby się podjęła wyraźnie, uczciwie, lojalnie likwidacji systemu.

Zaraz jednak dodaje z melancholją:

Poco wszakże roztrząsać coś, czego niema!...

Na razie stoimy wobec misji p. Szymańskiego.

Nie żądajmy zawiele...

Bo już i dobra wola prof. Szymańskiego stanowi dla niektórych ludzi przesadę. „K u r j e r P o r a n n y" wręcz natrząsa się z marszałka Senatu, ironizując na temat jego optymizmu:

„złego wrażenia" profesor Szymański nie odniósł: wierzy, że są uleczalni. Nie mówi to nam nic jednak jeszcze o sposobach, o czasie i o kosztach kuracyjnych zabiegów.

Ba — ba! Kto wie, czy nie najbardziej ucieszyłby się ten organ, gdyby profesor całkiem zaniemówił...

Niedarmo „A B C" opowiada że ktoś z senatorów z B.B. oświadczył:

— Marsz. Szymański jest kandydatem wyłącznie Marszałka Piłsudskiego. My wszyscy byliśmy tej kandydaturze przeciwni i spodziewaliśmy się desygnowania na premjera płk. Matuszewskiego.

Więc utajony konflikt między Marsz. Piłsudskim a kierującymi politykami B. B.?

Boże, ileż pytań wysuwa się z każdej strony? I ile z nich celuje w sedno. a ile harcuje z pustym wiatrem w zawody?

WSPÓŁPRACA

banków państwowych z samorządami.

W swoim czasie Związek Miast i organizacje samorządu terytorjalnego czyniły zabiegi w prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego, by przyznano ich przedstawicielom miejsca w Radzie Banku. Prezydjum B. G. K. uzależniło to od nabycia przez związki samorządowe pakietu udziałów Banku. Z powodu trudności finansowych miasta propozycji tej nie zaakceptowały.

Obecnie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Górecki, wystosował pismo do Związku Miast i Związku Sejmików, w którem wskazuje, że ze względu na konieczność współdziałania B. G. K. z samorządami będącą jedną z zasad podstawowych akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego, postanowił powołać do życia specjalny komitet doradczy Banku dla spraw finansowych samorządu.

Prezes Górecki prosi Związki o wydelegowanie do tego komitetu swoich przedstawicieli. Związek Miast już wyznaczył swoich 6 delegatów, między in. z przedstawicieli samorządu warszawskiego ławników Ilskiego i Zawadzkiego.

NOWA POSŁANKA

w Sejmie z listy komunistycznej

Na miejsce posła komunistycznego Arona Szpicberga, którego mandat uznany został za nieważny przez izbę dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego, wejść ma do Sejmu posłanka komunistyczna. Jest nią Stefanja Olszewska, kandydatka z komunistycznej listy „Zjednoczenia Robotniczego" Nr. 37 w okręgu wyborczym Łódź.

Stefanja Olszewska jest z zawodu robotnicą w jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi.

ODSZKODOWANIE

dla obywateli polskich w Palestynie.

Konsulat generalny Rzczplitej Polskiej w Jerozolimie powiadomiony został, że rząd angielski przyznać ma odszkodowania szeregowi obywateli polskich, zamieszkałych, w Palestynie, którzy ponieśli straty materjalne w czasie walk między Arabami i Żydami latem r. ub.

Wysokość tych odszkodowań dosięgnąć ma sumy 15,000 funtów szterlingów.

ODWIEDZINY

p. Dewey'a w okręgach przem

Amerykański doradca finansowy p. Charles Dewey zwiedzić ma w najbliższym czasie polskie zagłębie naftowe w Małopolsce Wschodniej.

Równocześnie p. Dewey zapozna się z urządzeniami nowowybudowanej fabryki związków azotowych w Tarnowie.

Przyjacielskie rozmowy

RAPALLO, CZYLI KIJ O DWÓCH KOŃCACH. — MOSKWA I NADRENJA. — BAŁTYK I NIEAGRESJA.

Dramatyczne ostatnie niemieckie przesilenie wewnętrzne, które na tle ratyfikacji ugody z Polską rozgorzawszy, obecnie spokojnie dogorywa na finansowej mieliźnie już nie związanej taktycznie z polityką międzynarodową, — pociągnęło za sobą, jak kometa swój złowieszczy ogon, dyskusję półurzędówek sowieckich, niemieckich, niezmiernie dla Polski interesującą. Widocznie owe „wieczorne, długie, przyjaciół rozmowy" pomiędzy p. min. Curtiusem, a p. ambasadorem Krestinskim, które się w Badenie, pomiędzy rozruchami komunistycznemi, a podpisem Hindenburga, odbywały, doprowadziły do kompromisu raczej jednostronnie narzuconego przez Niemców, niźli bez zastrzeżeń przyjętego przez obie strony. W każdym razie Moskwa jawnie, a niebezpodstawnie uważa, iż dla niej pozostały jeszcze poważne powody do nieufności, skoro zleciła „Izwiestjom" publikację dwóch arcy-politycznych i wysoce inspirowanych artykułów pod adresem Niemiec i Polski. Oba utrzymane są w tonie bardziej kwaśnym niźli słodkim. Niemcom zarzuca urzędówka „Narkomindiełu", obficie faktami zarzuty ilustrując, że ich opinja publiczna wyraźnie zwraca się teraz przeciwko dotychczasowemu przeciwpolskiemu sojusznikowi z Rapallo, iż dąży do zmiany warunków tego układu, by dostosować go do „zmian w polityce gospodarczej sowieckiej"; oraz, że nawet wręcz skłania się do polsko-niemieckiego przeciw Moskwie porozumienia. Ulżywszy zaś sobie tą skargą wobec niewiernego przyjaciela, „Izwiestja" usiłują przywołać go do opamiętania, przypominając jak cenić sobie powinien sowiecką gwarancję swoich „tyłów" na wschodzie, która pozwala Niemcom skutecznie stawić czoło zachodowi. Stąd wniosek praktyczny „Izwiestij" brzmi: Niemcy źle czynią — wycofując się z Rapallo, powinno ono bowiem ku obopólnej sojuszników korzyści, kwitnąć nadal, a Niemcy powinny się oprzeć pokusie wejścia w skład przeciwsowieckiego bloku mocarstw kapitalistycznych.

Polski artykuł „Izwiestij" również gorzko naprzód wyrzuca „faszystom i militarystom" polskim, iż rzekomo dążyć mają do rozpętania zaborczej, imperjalistycznej wojny przeciwko Moskwie. W części zaś „lirycznej" Sowiety wyrażają wiarę, iż społeczeństwo polskie nie podziela naogół tych jakoby drapieżnych dążeń swoich piłsudczyków. Wobec tego zaofiarowują ze swej strony politykę pokojową, mianowicie paktu o nieagresji, oraz „pogłębienia stosunków gospodarczych i kulturalnych" między Z. S. R. R. a Polską; albowiem „współpraca pokojowa najlepiej odpowiada interesom obu zarówno państw".

Wystąpienie „Izwiestij" pod adresem Niemiec nie pozostało bez odpowiedzi. Inspirowana replika niemiecka podjęła enuncjację sowiecką, rzecz znamienna, nie od jej strony widocznie pojednawczej, lecz od strony zwłaszcza krytycznej; odparła zaś zarzuty sowieckie wprawdzie tylko częściowo, raczej pozornie i gołosłownie, ale w sposób ostry. Poczem replika niemiecka obstaje przy rewizji układu z Rapallo, które należy przystosować do obecnych warunków. Na to „Prawda" moskiewska, centralny organ partji komunistycznej, wyręczając z ubocza nazbyt urzędowe „Izwiestja" odparła niemniej ostro, deklarując naprzód odmowę przyjęcia tezy niemieckiej, iż rząd sowiecki ma być odpowiedzialny za działania kominternu (rozruchy komunistyczne). Teza powyższa, według miarodajnego zdania „Prawdy", włącza automatycznie Niemcy do bloku przeciwsowieckiego. Co zaś najciekawsze, to że „Prawda" kategorycznie również przeciwstawia się proponowanym przez Niemcy układom w sprawie „przystosowania do zmienionych warunków" ugody z Rapallo. Według bowiem „Prawdy", warunki gospodarcze Sowietów wcale się nie zmieniły i do zmian w ugodzie nie dają żadnej podstawy.

Sens „moralny" całej powyższej, cierpkiej wymiany zdań pomiędzy dotychczasowymi przyjaciółmi jest nader ciekawy i pouczający. Wynika z niej bowiem, że Moskwa wprawdzie gorąco pragnęłaby utrzymać zarazem przeciwpolskie polityczne Rapallo z Niemcami i równocześnie od nas otrzymać pakt o nieagresji, bardzo dla niej cenny dla pokojowego kontaktu z kapitałem międzynarodowym. Z drugiej jednak strony Moskwa ma wszelkie podstawy do podejrzenia, iż Niemcy dlatego właśnie chwilowo poniechały dalszego jeszcze zaostrzania ofensywy przeciw Polsce (t. j. zatwierdziły ugodę likwidacyjną), ażeby teraz główną uwagę i wysiłek poświęcić uzależnieniu od siebie osłabionej Moskwy, zapomocą nowych układów „rapallitańskich". Daremno więc powołują się „Izwiestja" na pożytek jaki dawne Rapallo miało oddawać Niemcom (przez szachowanie Polski) wzmacniając je wobec Zachodu. Niemcy wobec Zachodu dostatecznie zostaną wzmocnione skutkiem ewakuacji Nadrenji. Nowe układy z Moskwą chcą rozpocząć w przeddzień tej ewakuacji, ażeby jej nacisk wyzyskać przeciw Moskwie.

Możeby wobec tego Moskwa, uprzejmiej niż dotąd, zaczęła rozmawiać z nami, nietylko w tonie ogólnikowym, lecz też o jakich zagadnieniach konkretnych, np. bałtyckich?

St. Szczutowski.

Silne tarcia

W ROSYJSKIEJ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

RYGA, 25 marca. — Z Moskwy donoszą o nowych tarciach w partji komunistycznej.— Ostatnie rozporządzenie Stalina o złagodzeniu kolektywizacji ożywiło z jednej strony działalność opozycji prawicowej, z drugiej zaś wywołało niezadowolenie wśród komunistów skrajnego odłamu.

Do ostatniej grupy należy przewodniczący moskiewskiego sowietu Mołotow, który niedawna był zaufanym współpracownikiem Stalina. Obecnie Mołotow uprawia ostrą opozycję przeciwko Stalinowi wraz z zastępcą przewodniczącego Rady Wojenno-Rewolucyjnej Unszlichtem. Nowa opozycja mobilizuje swoich zwolenników, aby na kongresie partji komunistycznej, który ma rozpocząć się 15 maja, obalić Stalina. A. T. E.

Antypolskie manifestacje

w 9-tą rocznicę plebiscytu na G. Śląsku.

Berlin, 25 marca. — W dniu wczorajszym, jako w 9-tą rocznicę plebiscytu górnośląskiego, odbyły się w poszczególnych miastach Górnego Śląska niemieckiego manifestacje antypolskie.

Na zebraniach górnośląskich przemówił poseł centrolewy Reichstagu prałat Ulitzka. Zebranie zakończyło się przyjęciem rezolucji, protestującej przeciwko „rozdarciu granic Śląska" i zapowiadająca, że Niemcy górnośląscy nie spoczną, dopóki Górny Śląsk polski nie zostanie napowrót połączony z ojczyzną niemiecką. — Aj. Tel.

Fermenty

w angielskiej Labour Party

LONDYN, 25 marca. — Podczas wczorajszego głosowania w Izbie Gmin nad sprawą budżetu wojska doszło do ponownego ostrego starcia pomiędzy lewicą a prawicą Labour Party.

Również podczas głosowania budżetu lotnictwa około 30 posłów niezależnej partji pracy opowiedziało się przeciwko rządowi. Na czele secesji stoją posłowie Maxton i Wahatley We środę ma się odbyć posiedzenie stronnictwa pracy celem przywrócenia dyscypliny partyjnej. Koła polityczne oczekują z naprężeniem wyników tych obrad, jednakże przeważa zdanie, że rozłam w Labour Party będzie musiał prędzej czy później nastąpić. **Pol. Aj. Tel.**

KOMUNISTYCZNA

Akademja Nauk.

Ryga, 25 marca. — „Prawda" donosi, że Komisarjat Oświaty opracował projekt statutu rosyjskiej Akademji Nauk. — Według statutu Akademja ma służyć przebudowie socjalistycznej ustroju społecznego, przyczem działalność Akademji ma być perjodycznie kontrolowana przez przedstawicieli proletarjatu.

REZERWA

przed ratyfikacją umowy handl.

BERLIN, 24 marca (tel.). — Podpisanie umowy handlowej polsko-niemieckiej zostało przyjęte w Berlinie z pewną rezerwą. Przewidywana jest nawet pewna opozycja przeciwko tej umowie na terenie parlamentarnym. Koła nacjonalistyczne zastrzegają się przeciwko interpretacji tej umowy jako Locarna wschodniego, podkreślając wyłącznie prowizoryczny jej charakter, po którym miałyby nastąpić dopiero rozmowy o właściwy traktat handlowy. Podkreślają pozatem, że podpisana umowa ma na celu tylko uregulowanie warunków handlowych na wschodzie Niemiec.

...W każdym razie wejście umowy w życie może, zdaniem tych kół, nastąpić dopiero do kilku tygodniach, po uchwaleniu jej przez parlament. Koła gospodarcze przewidują pewne trudności.

Zerwanie czy odroczenie

O LOSY LONDYNSKIEJ KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

LONDYN, 25 marca. - Pierwszy lord admiralicji Aleksander wygłosił wczoraj na bankiecie w Guildhall mowę, w której poruszył sprawę obrad konferencji morskiej. Minister oświadczył, że byłoby rzeczą bezcelową zaprzeczać, że sytuacja, która wytworzyła się na konferencji posiada cechy ostrego kryzysu. Z drugiej zaś strony byłoby niesprawiedliwością zarzucać MacDonaldowi, że przyczynił się do niepowodzenia konferencji i obwiniać go o rozbicie obrad.

Należy również pamiętać, że konferencja dotychczas nie została zerwana i że istnieje nadzieja niedopuszczenia do rozłamu. Byłoby prawdziwą tragedją gdyby obrady londyńskie nie zakończyły się osiągnięciem porozumienia.

RZYM, 25 marca. — Po głosach nieco bardziej optymistycznych wczorajszej prasy porannej dzienniki popołudniowe wypowiadają opinję bardzo pesymistyczną. Zdaniem „Popolo di Roma" losy konferencji morskiej zależą jedynie od Opatrzności. Konferencja walczy ze śmiercią.

Imperjalistyczna polityka Francji spowodowała, że obrady znalazły się na martwym punkcie. Usiłowania prasy francuskiej, zmierzające do zrzucenia z Francji odpowiedzialności za ten opłakany stan rzeczy będą — zdaniem dziennika — daremne.

LONDYN, 25 marca. — Prasa donosi, że czynione są gorączkowe wysiłki celem uratowania konferencji morskiej od rozbicia. Włoski minister spraw zagranicznych Grandi, jak podają dzienniki, zaproponował w dniu wczorajszym MacDonaldowi odroczenie konferencji na przeciąg 6 miesięcy. Przerwa ta byłaby wyzyskana celem kompromisowego załatwienia sporu francusko - włoskiego w drodze bezpośrednich rokowań, pozatem oba państwa obowiązałyby się w międzyczasie nie budować nowych okrętów wojennych.

Ulgi

podatkowe w Niemczech.

BERLIN, 25 marca (tel.). — Minister skarbu dr. Moldenhauer zapowiedział .złagodzenie. nacisku śruby podatkowej w stosunku do podatków od kapitału. Starania te mają na celu ułatwienie i potanienie kredytów dla gospodarki niemieckiej. Dalej chodzi ministrowi o wstrzymanie ucieczki kapitałów z kraju do tych miejsc, gdzie kapitał ma lepsze warunki pracy. (Gb).

Otwarcie Zakładu

CHIRURGICZNO - ORTOPEDYCZNEGO PRZEZ KASĘ CHORYCH M. WARSZAWY

W dniu 27 b. m. o godz. 12-ej nastąpi uroczyste otwarcie Zakładu Chirurgiczno - Ortopedycznego w szpitalu Kasy Chorych m. Warszawy na Solcu Nr. 93. Na otwarcie to Władze Kasy Chorych m. Warszawy z Komisarzem Kazimierzem Rożnowskim, Naczelnym Lekarzem Dr. Józefem Bakunem i Kierownikiem nowootworzonego Zakładu dr. Opackim, zapraszają przedstawicieli Rządu, władz miejskich i przedstawicieli świata lekarskiego.

Otwarcie Zakładu Chirurgiczno - Ortopedycznego w Warszawie — to dalszy krok naprzód w rozbudowie Kasy Chorych m. Warszawy, rozwijającej swą działalność po linji interesów ubezpieczonych, nowych wskazań medycyny i tezy, wysuniętej przez ministra Prystora, według której — pierwszeństwo głosu w Kasie Chorych należy do lekarza i że podstawowym zadaniem Kasy jest i będzie fachowe pielęgnowanie chorego, który ma prawo żądać, aby leczono go według najnowszych wskazań wiedzy lekarskiej.

Obecny Zarząd Kasy Chorych m. Warszawy czyni wszystko, aby autorytet pomocy lekarskiej, udzielanej przez Kasę, stał na wysokości zadania i aby ludność stolicy mogła z pełnem zaufaniem pomoc tę przyjmować, oceniać i traktować.

Po otwarciu wspaniałego Ambulatorjum przy ul. Wolskiej 52, po otwarciu własnej Apteki w Alejach Jerozolimskich Nr. 20, po gruntownej przebudowie Ambulatorjum na Solcu (Nr. 93) i po otwarciu własnej wytwórni protez (proteziarni dentystycznej)— przyszła kolej na otwarcie Zakładu Chirurgiczno - Ortopedycznego, którego kierownictwo powierzone zostaje znakomitemu lekarzowi, powadze europejskiej miary — dr. Opackiemu.

Nowootworzony Zakład stanowić będzie składową część szpitala Kasy Chorych, a działalność jego obejmować będzie:

1) leczenie na oddziale chirurgiczno - ortopedycznym szpitala;

2) przyjmowanie chorych w przychodni chirurgiczno - ortopedycznej;

3) opiekę nad chorym w domu chorego.

Przychodnia chirurgiczno - ortopedyczna wykonywać będzie:

a) zabiegi operacyjne;

b) aparaty i opatrunki gipsowe i t. zw. ustalające;

c) kontrolę nad przymiarkami i wydawanie aparatów ortopedycznych;

d) badanie chorych, którzy wymagać będą zaopatrzenia w aparaty ortopedyczne;

e) nauczanie chorego (lub otoczenia jego) zasad podstawowej gimnastyki leczniczej i oddechowej;

f) nauczanie zasad pielęgnacji chorego, znajdującego się w opatrunku gipsowym.

Chorzy, których leczenie wymaga pobytu w zakładzie leczniczym — będą umieszczani przez Kierownictwo Zakładu Chirurgiczno - Ortopedycznego w szpitalu Kasy na specjalnym oddziale. — Przedewszystkiem przyjmowani tam będą chorzy, którzy ulegli:

1) ciężkim wypadkom złamań i zwichnięć;

2) kalectwu, które przez odpowiednie zabiegi da się całkowicie, lub częściowo, usunąć;

3) skutkiem gruźlicy, lub zapalenia stawów, a którym leczenie chirurgiczno - ortopedyczne może przywrócić zdolność do pracy;

4) zniekształceniu lub upośledzeniu organów ruchu;

5) gruźlicy stawów.

Chorzy, których leczenie nie wymaga pozostawania w szpitalu — będą umieszczani we własnych ich mieszkaniach pod opieką lekarzy Zakładu Chirurgiczno - Ortopedycznego.

Z powyższego widzimy, co przybywa Warszawie w postaci Z. Ch. O. i widzimy również, w jakim kierunku idzie wysiłek twórczy Kasy Chorych m. Warszawy.

Teorja a praktyka

„KURJER PORANNY" I KATOLICYZM

Są ludzie, są i pisma, za lada podmuchem przeciwnego wiatru zmieniający z przedziwną łatwością swe oblicza. Co wczoraj dla nich było białe, dziś czarne, i naodwrót.

Taką la donna mobile jest „Kurjer Poranny", dość już zaawansowany w wieku, bo już pięćdziesiątkę doganiający, a taki, mimo poważnego wieku, — niestały!

KAP-owa, występując przeciwko insynuacji „Kurjera Porannego", który przełożenie terminu nabożeństw ekspiacyjnych za prześladowanych w Rosji sowieckiej na 16 b. m. nazwał „kontrdemonstracją" przeciwko Marsz. Piłsudskiemu, określiła „Kurjer Poranny", jako pismo „znane ze swych antykatolickich wystąpień, zwłaszcza w czasach ostatnich".

Wywołało to gwałtowną replikę ze strony „Kurjera Porannego" a zarazem ogłoszenie swego credo. Wyznanie to jest wprost zdumiewające, gdy się je czyta na łamach tego pisma.

„Zdaje się, że niema już dziś na świecie ludzi prawdziwie wykształconych i kulturalnych, którzyby nie uważali ateizmu za najtępszy, najbardziej ograniczony i najniedorzeczniej zarozumiały światopogląd filozoficzny. Ze wszystkich zaś religij, jakie stworzyły dzieje myślącej i czującej ludzkości, chrześcijaństwo jest religją naiszlachetniejszą, najpiękniejszą, najgórniejszą i najbardziej natchnioną: na niem oparła się cała cywilizacja we wszystkiem, co w niej jest najbardziej żywego i twórczego i bez niego groziłaby jej zagłada i powrót ku barbarzyństwu.

Ze wszystkich wyznań chrześcijańskich wyznanie rzymskie jest nietylko najpotężniejsze tradycją i siłą duchową, ale odpowiada najwyższemu typowi umysłowości ludzkiej, jakim jest umysłowość rasy romańskiej, która umiała przyjęte przez siebie chrześcijaństwo przepoić czarem i blaskiem swego obyczaju, swego genjuszu, swojej sztuki i swojej filozofji.

Ze źródeł duchowych rasy romańskiej czerpała umysłowość polska wszystkie podstawy swojego rozkwitu, któremu zawdzięczamy nasz byt narodowy, nasze przetrwanie i nasze odrodzenie, a rzymski sposób pojmowania i odczuwania chrześcijaństwa jest najgłówniejszym filarem ogólnej kultury ducha polskiego...

Takie jest stanowisko naszego „kierunku politycznego" wobec katolicyzmu. To stanowisko nie może nam przeszkadzać w pomieszczaniu artykułów znakomitego polskiego pisarza, zresztą także należącego do rzymskich katolików, który do głębi duszy przejęty jest tem, co widzi złego i szkodliwego w pewnych objawach praktyki społecznej czy wychowawczej pewnych odłamów czy jednostek wśród kleru skupionego i nadużywającego jego wpływu do takich czy innych celów czy interesów świeckich".

Oto jest stanowisko „Kurjera Porannego". Jakie to jest typowe dla tego pisma, słynnego z pomieszania pojęć zasadniczych, usiłującego jednać i bratać ogień i wodę!

Wysokie pojęcie o rzymskim katolicyzmie nie przeszkadza temu pismu zamieszczać ociekających cynizmem artykułów p. Boy'a - Żeleńskiego przeciwko nauce i stanowisku Kościoła katolickiego. „Dziewice konsystorskie" tego pisarza stały się literaturą propagandową agitatorów bezbożniczo - bolszewickich przeciwko Kościołowi. Jak pogodzić powyższy stosunek do katolicyzmu z apoteozowaniem przez „Kurjer Poranny" występku przeciwko prawu naturalnemu, Bożemu i świeckiemu — spędzania płodu? Jak pogodzić stanowisko „katolickie" „Kurjera Porannego" z żądaniem usunięcia religji z nauczania w szkole?

Czyż „Kurjer Poranny nie czuje tych przepaści do nieprzebycia, jakie każdemu czytelnikowi rzucają się w oczy pomiędzy jego „credo katolickiem" a feljetonami Boy'a - Żeleńskiego? To nie są wszak wystąpienia przeciwko duchowieństwu katolickiemu propagowanie spędzania płodu i żądanie usunięcia religji ze szkoły, ale przeciwko prawu Bożemu! Każde dziecko to zrozumie. „Kurjer Poranny", głoszący swój pietyzm dla Ojca św., niech zapozna się z ostatnią encykliką Piusa XI „o wychowaniu chrześcijańskiem", a zobaczy, czy da się pogodzić katolickie stanowisko z pozbawieniem dziecka wychowania religijnego.

Oto, dlaczego „credo katolickie „Kurjera Porannego" w zestawieniu z aprobowaniem artykułów Boy'a - Żeleńskiego, zwracających się jak wiadomo przeciwko Kościołowi, nie może nas przekonać o lojalnem i szczerze katolickiem ustosunkowaniu się tego pisma do katolicyzmu i nie może usunąć wszelkich pod tym względem wątpliwości.

Zetka.

KRUCJATA MODLITW

NABOŻEŃSTWA PRZEBŁAGALNE I PROTESTY PRZECIW PRZEŚLADOWANIU RELIGIJNEMU W ROSJI.

Ze wszystkich stron Polski w dalszym ciągu napływają sprawozdania z nabożeństw ekspiacyjnych za Rosję oraz zebrań protestacyjnych przeciwko prześladowaniom religijnym w sowietach.

CZĘSTOCHOWA. — W ubiegłą niedzielę, zgodnie z wezwaniem JE. Ks. Biskupa Dr. T. Kubiny, w godzinach rannych odbyły się we wszystkich kościołach diecezji Częstochowskiej nabożeństwa na intencję prześladowanych w Rosji chrześcijan, a po południu po nabożeństwie pasyjnem ze wszystkich kościołów m. Częstochowy wyruszyły procesje na Jasną Górę pod przewodnictwem swych proboszczów. Po ukończeniu odbywającego się podówczas nabożeństwa pasyjnego Ks. Biskup odczytał z ambony list Ojca św. do Kardynała Pompili, a następnie wygłosił dłuższą przemowę o prześladowaniach chrześcijan w Rosji, gdzie rząd bolszewicki za wszelką cenę, nie cofając się przed żadnemi środkami, pragnie zniszczyć wiarę i doprowadzić do zagłady kultury. Naród polski, jako najbliższy sąsiad ludu rosyjskiego, powinien czuwać nad tem, aby ta zaraza ze Wschodu nie zaprzepaściła naszego ducha katolickiego i narodowego. Następnie JE. Ks. Biskup odczytał rezolucję i udzielił wiernym benedykcji Najśw. Sakramentem oraz błogosławieństwa pasterskiego. (KAP).

TCZEW. — Organizacje religijne, oświatowe i społeczne m. Tczewa uchwaliły w dniu ekspiacyjnych nabożeństw całego Kościoła katolickiego za prześladowanych w sowietach na specjalnem zebraniu następującą rezolucję:

„Zebrani ze czcią i uwielbieniem odnoszą się do tych wszystkich męczenników za wiarę, którzy nie ulękli się prześladowań i męczeństwa, lecz z bohaterstwem i zaparciem się trwają w wierze, a przez swój czyn wytrwania i poświęcenia się dodają innym otuchy i odwagi w walce o najświętsze ideały religijne i o wolność wyznania.

Zebrani wzywają katolików - Polaków do ożywionej działalności w towarzystwach katolickich i do wzmożenia akcji, skupiającej wszystkich Polaków w jednym obozie katolickim, celem przeciwstawienia się wszelkiej robocie wywrotowej, zmierzającej do osłabienia wpływów Kościoła katolickiego." (KAP).

ŁOMŻA. — Dnia 16 marca rb. w obecności JE. Ks. Biskupa Łomżyńskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze z kazaniem o prześladowaniach religji w Rosji. W nabożeństwie wzięły udział różne organizacje katolicko społeczne oraz okoliczne Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej ze sztandarami i orkiestrą związkową. Po Mszy św. wobec wystawionego Najśw. Sakramentu celebrans odczytał litanję do Serca Jana Jezusa, a lud odśpiewał Suplikacje.

Po nabożeństwie na bardzo licznem zebraniu uchwalono rezolucje z protestem przeciwko prześladowaniu religji w Rosji sowieckiej, którą następnie przesłano do Kurji Biskupiej.

* * *

Pozatem, otrzymaliśmy rezolucje potępiające prześladowania w Rosji:

1) organizacyj kobiecych w Warszawie,

2) Stowarzyszeń katolickich parafji Ś-go Andrzeja w Warszawie,

3) mieszkańców wsi Brąszewice (woj. Łódzkie),

4) mieszkańców parafji w Daszawie,

5) mieszkańców parafji Kramsk,

6) mieszkańców Nowego Targu,

7) mieszkańców parafji Skórzec,

8) mieszkańców Mińska Mazowieckiego,

9) mieszkańców Grodziska,

10) Łopiennik, ziemia lubelska,

11) Katolicki Uniwersytet w Lublinie,

12) Parafja Nieznamierowice, diecezja sandomierska,

13) Radow na Wołyniu.

Wspomnienie

S. p. ks. prałat Adam Pęski.

Dnia 19 marca rb. zmarł w Płocku ks. prałat Adam Pęski, kanonik katedralny, radca kurji diecezjalnej, redaktor „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego", korespondent Katol. Agencji Prasowej. Urodzony 29 grudnia 1867 r. w Płocku, po ukończeniu 6 kl. w miejscowem gimnazjum, wstąpił do seminarjum duchownego w Płocku; wysłany następnie do akademji duchownej w Petersburgu ukończył ją w r. 1895 ze stopniem kandydata św. teologji. Wyświęcony tegoż roku na kapłana, przez lat blisko 35 pracuje w rodzinnem mieście, początkowo w konsystorzu, jako sekretarz i obrońca sakramentu małżeństwa, a od r. 1902 jako wiceregens i profesor seminarjum do r. 1906, a jako profesor do r. 1919. Pracowity i uczynny, bierze udział w życiu społecznem Płocka, szczególnie na polu charytatywnem jako patron Konferencji żeńskiej św. Wincentego a Paulo, jako prezes Towarz. Dobroczynności oraz jako komisarz zgromadzenia ss. pasjonistek. Będąc profesorem wymowy kościelnej, sam daje przykład jako chętny i dobry kaznodzieja. Często chwyta za pióro, pisząc od r. 1899 korespondencje i artykuły w „Przeglądzie Katolickim" w Warszawie; od r. 1906 przez kilka lat redaguje założony przez siebie popularny tygodnik „Mazur", a w r. 1908 obejmuje redakcję „Encyklopedji Kościelnej" i wydaje trzy dalsze jej tomy: 30, 31 i 32-gi, pomieszczając w niej wiele artykułów treści historycznej.

W r. 1919 opuszcza śp. ks. prał. Pęski seminarjum i pracuje odtąd, jako radca Kurji Biskupiej, jako redaktor „Miesięcznika Pasterskiego", od r. 1920 zaś jako wizytator nauki religji w szkołach powszechnych, jako sekretarz gener. Związku misyjnego duchowieństwa w Polsce i t. p. Kapłan wzorowy, odczuwał żywo powodzenia i niedole Kościoła,

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym! (KAP).

WŚRÓD KSIĄŻEK

ST. SZCZUTOWSKI. „Opoka Piotrowa". Rzecz o Stolicy Apostolskiej i Ojczyźnie naszej. Warszawa 1929 r. Wydawnictwo „Zorzy".

W czasach naszych, gdy z różnych stron nie ustają ataki na Kościół katolicki i Stolicę Apostolską, gdy wśród mas szerzona jest literatura fałszująca dzieje Kościoła i jego wpływ na kształtowanie się społeczeństw i narodów, a religję katolicką, i wogóle chrześcijańską, wyobrazająca jako czynnik wrogi postępowi ludzkości — książka p. St. Szczutowskiego „Opoka Piotrowa" jest czynem bardzo aktualnym i bardzo pożytecznym.

P. Szczutowski opowiada w sposób zajmujący, przystępny i zwięzły dzieje Papiestwa i wyjaśnia, że właściwie dzieje te są również dziejami cywilizacji europejskiej.

Stolica Apostolska przez długie wieki po upadku potęgi starożytnego Rzymu — była strażniczką całego dorobku kultury ludzkiej na Zachodzie. Kościół w owych czasach zmuszony był do żywszego interesowania się polityką świecką, gdyż jako jedyny szermierz oświaty i prawa oraz wychowawca dusz nie miał innego wyjścia wobec nowych narodów, przeżywających dopiero swoje dzieciństwo.

Szereg wielkich Papieży, wodzów duchowych i rządców świata chrześcijańskiego w dobie upadku starożytnego świata i w mrokach wczesnego średniowiecza — wyrasta do miary ogromnych słupów ognistych, drogowskazów ludzkości. Papiestwo wyzwala najprzód Kościół z pod wpływów władzy świeckiej, potem staje się rozdawcą koron cesarskich i królewskich i dopiero wtedy zmniejsza swą ingerencję do spraw ściśle świecko - politycznych, gdy narody z wieku niemowlęctwa swego przechodzą do stanu dojrzałości.

Znaczną część swej książki p. St. Szczutowski poświęca stosunkowi Stolicy Apostolskiej do Polski od zarania naszych dziejów do dni teraźniejszych.

Losy Polski ściśle są związane z Kościołem. Przez chrzest swój za Mieszka I weszła Polska do rodziny narodów zachodnich, przez chrzest Litwy stała się wielkiem mocartwem i doszła za Jagiellonów i Batorego do najwyższej swej potęgi. Odpłacając się Kościołowi za doznane dobrodziejstwa, za źródła oświaty i kultury — Polska staje się na Wschodzie Europy przedmurzem chrześcijaństwa i ma przed sobą niezmiernie szerokie horyzonty. Chylenie się później Rzeczypospolitej ku upadkowi nie jest przecież winą jej prawowierności katolickiej, jak to dziś tłumaczą niektórzy z pisarzów różnowierczych, lecz tylko skutkiem licznych błędów polityki polskiej, popełnianych i przez królów elekcyjnych i przez egoistycznie rządzący stan szlachecki. Polska przedrozbiorowa już mając w organiźmie swym zarodki śmiertelnej choroby, raz jeszcze zdobyła laury nieśmiertelnej chwały, jako obrońca całego świata zachodnio-chrześcijańskiego w odsieczy wiedeńskiej. Ale przez błędy własne nie zdołała spełnić jeszcze większego zadania — rozszerzenia jedności wiary dalej na wschód.

Polska wyrokiem Opatrzności wskrzeszona do nowego życia, na gruzach potęg, po ludzku rzecz biorąc, wydających się niezwalczonemi — znowu musiała podjąć się roli przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. W bitwie warszawskiej 1920 r. ocaliliśmy przedewszystkiem naszą własną niepodległość, ale jednocześnie zasłoniliśmy przed zalewem barbarzyństwa chrześcijańskie narody Europy. Taka rola Polski w 1920 r., staje się obecnie widoczną nawet dla tych, którzy dotąd jej nie dostrzegli.

Książka p. Szczutowskiego, napisana ku upamiętnieniu roku jubileuszowego Ojca św. Piusa XI, „polskiego Papieża" spełnić powinna dobrą służbę nietylko wśród naszego ludu miast i wsi, lecz także wśród tych zwłaszcza warstw inteligencji, które chętnie zapominają o niefałszowanych dziejach Kościoła, jego znaczeniu dla świata i dla Polski.

L. R.

Niech będzie pochwalony...

O WSKRZESZENIE STAREGO OBYCZAJU

W Polsce naszej, gdzie — według słów Norwida — kawałek chleba

„podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba"

istniał we wszystkich warstwach narodu odwieczny zwyczaj, iż gość wchodzący pod cudzą strzechę pozdrawiał gospodarza słowami:

— Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na co brzmiała odpowiedź:

— Na wieki wieków. Amen.

Gdy zapalano światło wieczorem w domu polskim również brzmiało: „Niech będzie pochwalony..." na znak, iż Chrystus jest jedynem prawdziwem, wiekuistem światłem prawdy.

Dziś ten chwalebny zwyczaj idzie już w zapomnienie. Któż u nas pozdrawia bliźniego imieniem Chrystusa? Może jeszcze gdzie stary chłop, lub wiejska babina w zapadłym kącie. Czasem żebrak pod kościołem...

A wśród inteligencji? Tam uważanoby takie powitanie za śmieszną pozostałość „przedpotopowych" obyczajów...

Gorzej, bo w pewnych środowiskach pozdrowienie „Niech będzie pochwalony" używane jest w celu ośmieszenia i religji i wiary bliźniego...

Pijak przyszedłszy do knajpy wita się z podpiłymi kolegami właśnie w ten sposób.

W odpowiedzi salwa śmiechu.

Inny ateusz-dowcipniś, spotkawszy na ulicy znajomego, o którym wie, iż jest katolikiem praktykującym, wita go złośliwie:

— Niech będzie pochwalony...

Ton nie pozwala wątpić, jakiego to rodzaju pozdrowienie. Podobne wypadki są częstsze, niźli się zdaje.

Znam jednak człowieka, który na drwiące:

— Niech będzie pochwalony... —

zdjął czapkę na ulicy, w bardzo ożywionym punkcie, i dokończył:

— ...Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen. — poczem spokojnie rozpoczął rozmowę.

Szyderca zdumiał się. Nie wątpię, że namyśli się, gdy mu przyjdzie chętka powtórzyć kiedy swój „dowcip".

Sądzę, że dziś, kiedy wszystko ma być odbudowane w Chrystusie, jest właśnie obowiązkiem polskiej inteligencji katolickiej przywrócenie dawnego tak pięknego obyczaju. Niech Polak nie wstydzi się, przekraczając próg obcy, powiedzieć głośno:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nie wstydzili się tego ani ojcowie, ani dziadowie nasi. Nie wstydźmy się i my i nasze dzieci.

L.

ŻYCIE GOSPODARCZE

POLSKA NIEROGACIZNA

KONTYNGENT WYWOZU OZNACZONO NA 35 TYS. ŚWIŃ ROCZNIE.

Według ustalonych w traktacie handlowym norm, w pierwszym roku po wejściu traktatu w życie, Polska ma prawo wywozu do Niemiec 200.000 sztuk nierogacizny żywej lub zabitej; po 18 miesiącach, w ciągu następnego roku — 275.000 sztuk, a następnie, jako stały kontyngent roczny — 350.000 sztuk.

Kontyngent 200.000 sztuk stanowi zaledwie 1 proc. całego niemieckiego stanu posiadania nierogacizny, nie może więc w kraju wywołać niepożądanej konkurencji, ani obniżyć rynku wewnętrznego Niemiec.

Po uprawomocnieniu traktatu, a więc w ciągu 2—3 najbliższych miesięcy, winna być zorganizowana centrala, której zadaniem będzie rejestrowanie kontyngentu. Żadna ze stron nie jest zmuszona do dostawy lub też kupna, wyznaczonego kontyngentu, lecz handel pozostawiony jest w granicach kontyngentu — wolnemu rynkowi.

Wprowadzone są jedynie ograniczenia i przymus weterynaryjno - policyjny, który polegać będzie na tem, że mięso wieprzowe z Polski przyjmowane będzie jedynie w 125 fabrykach przetworów mięsnych, rozrzuconych po całych Niemczech, za wyjątkiem Prus Wschodnich, a nierogacizna żywa transportowana ma być drogą morską, gdzie w portach z wolnej ręki zakupywać ją będą mogli kupcy, komisjonerzy, rzeźnicy, fabryki przetworów mięsnych i t. p.

Do przyjmowania mięsa wieprzowego zabitych sztuk upoważnione są nadgraniczne urzędy celne: w Schneidemühl (Piła), Hindenburg, Gross - Boschpol, Virchau, Trachenberg i Militsch. Badanie weterynaryjne może się odbywać według życzenia dostawców lub odbiorców w najbliższych urzędach weterynaryjnych od urzędów celnych lub miejsca przeznaczenia transportu.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjedn. 8.91 — 887.

DEWIZY

Londyn 43.52 — 43.30; Nowy Jork 8.926 — 8.886; Paryż 35.03 — 34.85; Praga 26.49 i pół — 26.37; Szwajcarja 173.13 — 172.27; Włochy 46.83 — 46.59; Wiedeń 126.00. —

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.89. Rubel złoty 4.69. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 125.25 — 125.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa 76.25 — 76.50; 5 proc. konwersyjna 55.25 — 55.50; 6 proc. poż. dolarowa 76.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 50.25; 8 proc. L. Z. aBnku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 81.75 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 55.00 — 54.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 57.75; 8 proc. L. Z. Warszawy 77.50 — 76.50; 8 proc. L. Z. Lublina 66.00; 8 proc. L. Z. Łodzi 68.50; 10 proc. m. Siedlec 79.50; 8 proc. L. Z. Częstochowy 66.50; 8 proc. oblig. VI poż. konw. m. Warsz. 1926 r. 58.50.

AKCJE

B. Dyskontowy 125.00; B. Polski 167.50 — 168.00; B. Zw. sp. zar. 78.50; Spiess 102.00; Węgiel 53.50; eCgielski 40.00; Lilpop 24.00; Parowozy 17.00; Starachowice 21.00.

UZDROWIENIE RYNKU PIENIĘŻNEGO

POWSZECHNA ZNIŻKA DYSKONTA NA RYNKACH ŚWIATOWYCH

Ostatnia zniżka dyskonta Banku angielskiego na $3\frac{1}{2}$ proc. nie jest ostateczną. Liczą się z możliwością dalszej zniżki na 3 proc. w ciągu najbliższych dni, gdyż prywatne angielskie dyskonto stoi ciągle o 1 proc. niżej od państwowego i zapasy złota Banku powiększone zostały o wartość 15 milj. funt. szterl. złota, przywiezionego z Australji.

Angielska zniżka pociągnie niewątpliwie falę zniżek na całym świecie. Nowojorki Reserve Bank ma zniżyć swe dyskonto z $3\frac{1}{2}$ na 3 proc., tembadziej, że kapitał codzienny spadł do 1 i pół proc. i kupno amerykańskich akceptów bankowych spada stale na dół. Niemiecki Reichsbank stoi w przededniu obniżenia swego dyskonta do 5 proc., t. j. do poziomu poniżej roku 1913.

We Francji Bank Francuski, jakkolwiek posiada najniższe dyskonto 3 proc., które obniżał z racji rynku wewnętrznego i dla ułatwienia eksportu kapitałów, prawdopodobnie ulegnie po raz pierwszy fali zewnętrznej i obniży swe dyskonto do niebywałej normy 2 i pół proc., choć to grozi obniżeniem wartości franka.

Jak doniosłe zmiany zaszły na rynku dyskontowym od października r. ub., wskazuje poniższa tabelka:

	Paźdz. 1929 r.	obecnie	obniżenie
Londyn	— $6\frac{1}{2}$ %	— $3\frac{1}{2}$ %	— 3 %
Newy York	— 6 %	— $3\frac{1}{2}$ %	— $2\frac{1}{2}$ %
Paryż	— $3\frac{1}{2}$ %	— 3 %	— $\frac{1}{2}$ %
Berlin	— $7\frac{1}{2}$ %	— $5\frac{1}{2}$ %	— 2 %
Gdańsk	— 8 %	— $5\frac{1}{2}$ %	— $1\frac{1}{2}$ %
Amsterdam	— $5\frac{1}{2}$ %	— $3\frac{1}{2}$ %	— 2 %
Wiedeń	— $8\frac{1}{2}$ %	— $6\frac{1}{2}$ %	— 2 %
Warszawa	— 9 %	— 7 %	— 2 %

Ze znaków ogólnych widać, że płynność kapitałów jeszcze pewien czas na siebie każe zaczekać, lecz już uzdrowienie rynku pieniężnego ustaliło się na dobre i może dać początek powszechnemu uzdrowieniu gospodarczemu świata.

Samowystarczalność

a bilans handlowy.

Według ostatniego zestawienia Ligi Samowystarczalności Gospodarczej w ciągu ostatnich trzech lat sprowadziliśmy towarów z zagranicy na 2.180 miljonów złotych.

Deficyt zaś bilansu handlowego za ten sam okres wyniósł 1.530 milj. zł. Z powyższych danych cyfrowych wynika, że gdybyśmy sprowadzane towary z zagranicy zastąpili naszemi wyrobami krajowemi, mieliśmy nad wyżkę bilansu handlowego w wysokości 650 miljonów złotych.

Zatrudnienie

dla fachowych robotników polskich we Francji

Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy otrzymały liczne zapotrzebowania z Francji na wykwalifikowanych robotników.

W kopalniach francuskich pozostają do obsadzenia stanowiska około 500 pracowników górniczych. Pozatem wakują liczne posady dla robotników w fabrykach metalurgicznych, jak kotlarzy, tokarzy metalu i t. d.

Cukier polski

konkurencja dla niemieckiego.

Korzystną dla polskiego przemysłu cukrowniczego jest ta okoliczność, że z chwilą wejścia w życie podpisanego ostatnio polsko - niemieckiego traktatu handlowego, cukier polski uzyska prawo importu do Niemiec. Niemiecka prasa zwraca teraz uwagę na niebezpieczeństwo, które Niemcom z tego powodu grozi, gdyż polskie kryształy będą mogły na ich rynku z cukrem innego pochodzenia korzystnie konkurować.

BEZPRAWNA EKSPLOATACJA

PATENTÓW AMERYKAŃSKICH W ROSJI SOWIECKIEJ

W czasach ostatnich obserwować można było w amerykańskich gospodarczych sferach wzmożone zainteresowanie rynkiem rosyjskim, dokąd zamierzano eksportować maszyny przemysłowe, potrzebne Rosji do przeprowadzenia planu industrjalizacyjnego. Amerykanie obliczali, że w ciągu najbliższych kilku lat uda im się dostarczyć Rosji, mniej więcej, za 2.000.000.000 dolarów rozmaitych maszyn.

Po nawiązaniu kontaktu z przemysłem maszynowym Ameryki rząd sowiecki istotnie zamówił w Stanach Zjednoczonych większą ilość rozmaitych maszyn, narzędzi rolniczych, samochodów, kas automatycznych, urządzeń elektrotechnicznych i t. d. Obecnie okazuje się jednak, że obliczenia przemysłowców amerykańskich były nierealne, gdyż Sowiety tylko po to sprowadziły z Ameryki pewne rodzaje maszyn, by na ich wzór mogły we własnych fabrykach wyrabiać potrzebne im maszyny i narzędzia.

Ponieważ Rosja nie podpisała międzynarodowej umowy o ochronie patentów, a nadto rząd sowiecki przez rząd amerykański de iure uznany nie był, Stany Zjednoczone pozbawione są wszelkiej możliwości położenia kresu temu bezprawiu, jakiem niewątpliwie jest samowolne eksploatowanie patentów amerykańskich przez przemysł sowiecki. Wobec rozczarowania, jakie Rosja zgotowała Amerykanom, zamawiając u nich maszyny jedynie w celu zapoznania się z rozmaitemi patentami amerykańskiemi, spodziewać się należy, że w rozwoju stosunków gospodarczych rosyjsko - amerykańskich w czasie najbliższym nastąpi nowe oziębienie.

Teatr Polski

„DOM KOBIET" Zofji Nałkowskiej. Reż. M. Przybyłko - Potockiej. Dekoracje K. Frycza.

Jest dowodem świeżości i tężyzny talentu, iż powieściopisarka na stanowisku wybitnem odważyła się debjutować jako autorka sztuki teatralnej. Cieszyć się więc wypada, iż ten debjut powiódł się wybornie, otwierając autorce nowe możliwości twórcze.

Przed laty Karol Irzykowski, oceniając jeden z najlepszych utworów Nałkowskiej, upatrywał w jej „Narcyzie" skłonność przykrawania losu według własnej, niekiedy małostkowej, miary. Dla owej „Narcyzy" będącej podówczas w znacznym stopniu portretem literackim autorki ponętniejsza bywała pewna „autointryga" wobec losu, pewne przedrzeźnianie jego nakazów, niż urabianie go czynem. Znakomity krytyk twierdził („Czyn i Słowo", r. 1913), że Narcyza: „poluje na piękne, niebezpieczne chwile w losie, by je łasować jak ciasteczka. Nie pozwala jednak żadnej chwili wyżyć się aż do końca".

Dzisiaj, po latach kilkunastu, Zofja Nałkowska w „Domu Kobiet" przeprowadza rozrachunek psychologiczny z przeszłością za owe „chwile niewyżyte".

Treść fabularna sztuki daje się zamknąć w kilku słowach. Joanna Nielewiczowa po zgonie męża trapi się, że nie była dlań żoną bezgrzeszną. Kochając z całej duszy tego niezwykłego człowieka o niepospolitych zaletach umysłu, serca oraz charakteru, — zdradziła go jednak ciałem, pchana do tego nie porywem uczucia, lecz jakimś tępym, zwierzęcym, bezmiłosnym popędem.

Do wzniesionego na grobie męża mauzoleum zgryzot moralnych i idealizacyj wdowieńskich znagła wdziera się rzeczywistość, w osobie nieprawej córki umarłego, Ewy. Legenda o stoickiej cnocie Nielewicza, a wraz z nią cała udramatyzowana nieporozumieniem liryka małżeńska Joanny idzie w niwecz. Mauzoleum przeszłości pełne było, jak widać, falsyfikatów i złudzeń.

Wszystko jest zawsze inne, niż myślimy! — mówi autorka przez drżące z bólu usta Joanny, która zapewne w wyobraźni niebosczyka męża była również nad miarę idealizowana i posiadała w jego sercu swe własne sanktuarjum, umeblowane fikcjami... Wszystko jest zawsze inne, czyli wszystko jest zmienne i względne — oprócz bezwzględnej niewiedzy człowieka o człowieku. Najdrożsi zmarli rosną i maleją po śmierci we wspomnieniu pod wpływem wrażeń, jakich doznają żywi... Między człowiekiem bowiem a człowiekiem istnieje ciemność, w której jak gońcy kursują złudzenia od jednych ku drugim, — złudzenia czasem piękne jak sny podczas gorączki, czasem upiorne, lecz zawsze — nieistotne.

Przejrzawszy się jak w lustrze w mrocznej zagadce bytu, Joanna, — nowa Narcyza Nałkowskiej, — zobaczyła tam ciemność swego własnego istnienia. Nowoczesna estetka zatrzepotała pięknie wypielęgnowanemi rękami w ciemnościach bytu, których dotychczas nie znała. Przerażona pustką własnych ubóstwień życiowych jeszcze nie umie zwracać się ku Bogu, jedynej ostoi i jedynemu światłu w pustce bytu. Jeszcze o Nim nie wie... Ale już cierpi, a w wymowie cierpienia Bóg się ujawnia, — prędzej czy później, — lecz zawsze.

• • •

„Dom Kobiet" to poniekąd jeszcze jedna tragiczna likwidacja którejś z legend człowieczych. Niegdyś, „Żeglarz" Szaniawskiego, zdemaskowawszy przemytnika w bohaterze narodowym, doradzał uznać za prawdę — pomnikowe kłamstwo. Nałkowska w „Domu Kobiet" nie doradza nic. Natknąwszy się na zmienność wiekuistą wszystkiego, co ludzkie, — stwierdza z głuchą rozpaczą ciągłe automatpiarstwo w powtarzających się kształtach złudzenia. Lecz jej cierpienie przytem stwierdza — jak wskazywałem, — obecność wszystko wypełniającej zagadki metafizycznej, w której mrokach religja jest jedyną busolą.

W „Domu Kobiet" wykazała autorka duże poczucie języka scenicznego i wielką umiejętność tak zwanego „stawiania" charakterów. Urok wysoce artystycznej ekspozycji góruje w jej sztuce nad akcją dramatyczną, która zbyt często gubi się w głębi docieckań werbalistycznych. Kardynalnym atoli błędem sztuki jest przerwanie napięcia dramatycznego w akcie II. Autorka uciekła się do tego wybiegu (— jest to jedyny ślad dawnego jej „autointryganctwa" literackiego!), żeby mieć pretekst do wprowadzenia jeszcze aktu III-go, choć wątek strukturalny już w II został prawie wyczerpany.

Wyczuwszy zbyteczność dramatyczną ostatniej odsłony, autorka postanowiła urozmaicić ją — symbolizmem. Przeniosła więc w finale punkt ciężkości z Joanny na Ewę, reprezentując w tej postaci w sposób nieco banalny niewolniczość wrodzoną każdej Ewy i jej pohopność w dążeniu na „zew" każdego Adama.

Tym razem symbol jeździ samochodem doborowej marki, ma pół fabryki, cały posag żony i przystojną prezencję. Dowiadujemy się o tem z ust Ewy, w której ów Adam nowoczesny wzbudza przez kwadrans lęk niemal mistyczny, zanim, — jak królik w paszczę grzechotnika, — rzuci się ta młoda, choć odwieczna, Ewa w głąb adamowej limuzyny, jak w otchłań.

Ewa w swoim krzykliwym, nieco melodramatycznym symbolizmie jest — wbrew intencjom autorki — w końcu kryptokomiczna. Stanowi ona odpowiednik mściwego „Pistolca" z granej obecnie w teatrze Małym sztuki Shawa. Lecz gdy Pistolec pod groteską, a nawet wbrew groteske, ujawnia z finezją rysy dramatyczne, z Ewą rzecz ma się odwrotnie. Jej styl ma z początku prymitywną filo-proletariacką „hasłowość" (z której autorka już dawno wyrosła!) Hasłowość ta kłóci się ząb za ząb z symbolicznem przeznaczeniem Ewy.

Na szczęście ma ona jeszcze inne zadanie. Mianowicie wprowadza na scenę pierwiastek ruchliwości, stwarza pozory akcji zewnętrznej, przez co trochę brutalnie ożywia sztukę, zwróconą dotychczas w głąb zagadnień życia.

Ewa jest nietylko nieprawem dzieckiem nieboszczyka Nielewicza, lecz także potrosze pobocznym tworem autorki. Ta postać po konfrontacji z Joanną przestaje być w sztuce potrzebna artystycznie, stanowi więc owoc grzechu przeciw harmonji kompozycyjnej. Ratuje ją na scenie „nerw sceniczny", jaki Nałkowska w akcie III-m ujawniła kosztem głębszych wartości artystycznych.

Teatr Polski wystawił „Dom Kobiet" świetnie. Zwerbowawszy dodatkowo trzy znakomite siły, obsadzono sztukę idealnie. Pp Barszczewska, Leszczyńska i Siemaszkowa stworzyły szereg postaci indywidualnych, uwypuklając każdy rys psychologiczny w myśl najsubtelniejszych życzeń autorki.

P. Przybyłko odniosła triumf podwójny — jako znakomita reżyserka oraz jako niezrównana Joanna. Pod jej batutą reżyserską grały wybornie i wnikliwie pp. Mila Kamińska, Stanisława Słubicka, Karolina Lubieńska (niezwykle obiecujący, autentycznie młody talent!) oraz p. Muclingrowa. Frycz dał sztuce finezyjną wyprawę malarską. Publiczność zgotowała autorce szereg hucznych owacyj.

ZE SWIATA

Skąd się wziął Paryż?

Ciekawe wywody egiptologa.

Dotychczas wiadomem było, że nazwa Paryża pochodziła ze starorzymskiej nazwy kolonji „Lutetia Parisiorum“.

Obecnie egiptolog paryski, Oswald Neuschatz, wyprowadza nazwę Paryża jeszcze z bardziej zamierzchłej starożytności, bo od czasów egipskich, od kultu bogini Izis, który aż tam był znany, nawet daleko w epoce chrześcijańskiej. Kroniki podają, że jeszcze w r. 1514, Kard. Briconnet własnoręcznie rozbił posąg bogini Izis w kościele St. Germain de Pres. W czasie uroczystych obchodów bogini Izis, kapłani przyprowadzali wielką łódź, którą nazywano „Barque d'Izis“. Z tego przez skrót fonetyczny powstało: Parisis

W świetle tego tłumaczenia łatwo jest zrozumiały herb Paryża: płynąca łódź i hasło: „Fluctuat nec mergitur“ — „płynie lecz nie zatonie“.

Miasto niewidomych

na wschodnich kresach Turcji.

Na wschodnich kresach Turcji w prowincji Hisni Mansun znajduje się miasto Adżyaman, którego mieszkańcy wszyscy bez wyjątku chorują na oczy lub są zupełnie niewidomi. W mieście panuje cisza grobowa, tylko słychać stuk lasek szukających drogi mieszkańców.

W mieście oddawna niema ani szkoły, ani szpitala i nieszczęśliwa niewidoma ludność pozostawiona jest bez pomocy i żadnej opieki, żyjąc jedynie z prymitywnie prowadzonego rolnictwa i chowu owiec.

Niemowlę

wygrane na loterji.

Jedyną w swoim rodzaju loterję urządzono niedawno w Lozannie w Szwajcarji. Przed domem, w którym mieścił się urząd policyjny, podrzucono niemowlę płci męskiej. Gdy tylko dowiedzieli się o tem okoliczni mieszkańcy, do biura policyjnego zgłosiło się 27 małżeństw, wyrażających gotowość zaopiekowania się dzieckiem. Jak na jedno niemowlę kandydatów było nieco za wiele.

Wówczas urzędnik policyjny wpadł na niezwykły pomysł, zaproponował mianowicie urządzenie loterji, której jedyną wygraną miało być owo porzucone przez matkę niemowlę. Projekt przyjęty został z aplauzem, losy loteryjne wnet zostały rozsprzedane, urządzono ciągnienie i wręczono niemowlę szczęśliwej parze małżeńskiej, cały zaś dochód przeznaczono na cel dobroczynny.

Humor

ZŁOŚLIWY KRYTYK

— Czy to był marsz pogrzebowy Chopina, co pan teraz grał?

— Tak. Jakże się panu podobała moja gra?

— Bardziej smutnie nie mógłby go pan nigdy zagrać.

Wdowa — na pogrzebie swego męża:

— Tyle kwiatów? Jakżeby się mój nieboszczyk cieszył, gdyby to sam przeżył.

NIEZROZUMIAŁE

— Koguta, którego mi pani wczoraj sprzedała, nie można było wcale jeść.

— Nie rozumiem tego, moja pani. Od piętnastu lat mój kogut brał zawsze pierwsze nagrody na wszystkich wystawach.

Coraz więcej

kobiet niezamężnych w Niemczech.

Niezwykle sympatycznem zjawiskiem w Niemczech powojennych jest stały wzrost liczby niezamężnych kobiet. Według ostatnich danych statystycznych niezamężnych kobiet w wieku od 18 do 35 lat jest o 40 proc. więcej niż nieżonatych mężczyzn w tym samym wieku. Jednocześnie daje się zauważyć zastraszający wzrost liczby urodzeń nieślubnych, sztucznych poronień i morderstw niemowląt, co jest niewątpliwie skutkiem spadku liczby małżeństw i zwiększonych dla kobiet trudności założenia ogniska rodzinnego.

Szczupłe zarobki pracujących zawodowo kobiet, złe warunki mieszkaniowe i niedostateczne odżywianie się powodują również znaczny wzrost śmiertelności, która dla kobiet między 29 a 39 rokiem życia jest w Niemczech prawie o 50 proc. większa niż śmiertelność mężczyzn w tymże wieku.

TURA I SZTUKA

Prorok przyszłości

W 25-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI JULES VERNE'A.

25 lat minęło dn. 24 marca r. b. od śmierci najgenjalniejszego pisarza i idealisty - technika w jednej osobie, znanego ze swych porywających opowieści, Jules Verne'a.

Niektórzy gorliwcy starają się dowieść, że był on Polakiem, synem emigranta z pod Płocka, nazwiskiem o pierwiastku „olchy", przetłumaczonym na język francuski. Wiadomem jest jednak, że on sam nigdy polskiej ziemi nie oglądał.

Jules Verne żyje jeszcze ciągle, dopóki niewiarygodna wprost liczba jego technicznych idej nie została jeszcze wyczerpaną i wprowadzoną w życie. Że nie były to czcze fantazje, dowodzi szereg tych idej już wcielonych w czyn, choć jest to zaledwie mała cząstka jego genjalnych pomysłów, które rzucił światu technicznemu, a które on w swem proroczem ujęciu podawał jako rzeczy dokonane, już działające i jako błogosławieństwo ludzkości.

Możemy już dzisiaj na własne oczy oglądać łodzie podwodne, choć może nie tak jeszcze doskonałe jak „Nautilus" kapitana Nemo w jego podróży podmorskiej.

Statek powietrzny „cięższy od powietrza", jego „Albatros" w „Sile zwycięzców" poruszany w powietrzu zapomocą 37 turbin powietrznych na masztach, już w r. 1886 prół w fantazji uczonego pisarza powietrze, za nim w lat pięćdziesiąt prawie nie urzeczywistnił się, choć również w nieco odmiennej formie.

„Podróż na księżyc" — konkretyzuje się w aparatach rakietowych, których próby coraz lepsze wykazują wyniki. Chemiczny sposób wytwarzania diamentów w „Gwieździe Południa" jest dzisiaj przedmiotem prac laboratoryjnych. Tysiące innych wynalazków, przedstawionych w czarodziejskich księgach Verne'a, czekają jeszcze na urzeczywistnienie, a wskazania gruntowne, rzucone w formie lekkiej opowieści, służyć mogą dzisiejszym technikom za drogowskazy w ich poszukiwaniach.

Jules Verne nie wyszedł jednak nigdy ze swego gabinetu, jako uczony literat, do laboratorjum i sam nigdy nie próbował realizacji swych pomysłów. — Oszczędzał sobie i innym gorzkich rozczarowań, pozostawiając to czasowi, a karmiąc wszystkich ułudą słodkich nadziei, która spełniła swą rolę wychowawczą i ekonomiczną.

Był to idealista - technik, nigdy fantasta, chwytający każdą nową myśl swego wieku i opierający się na wprost nieprawdopodobnie uniwersalnej wiedzy technicznej, której źródłem były głębokie studja w jego przebogatej bibljotece.

Był to zarazem filozof i umysł jasnowidzący, syntetyk, który po trafił z najdrobniejszych szczegółów dochodzić błyskawicznie do najdalej idących wniosków, logicznie, choć narazie tylko w teorji, wysnuwanych z realnych przesłanek.

Mimo olbrzymiego materjału naukowego, którym przepełnione są jego powieści, forma i treść ich jest tak fascynująca i lekka, że każe zapominać o otaczającym świecie, do którego, po odwróceniu oczu od zaczarowanych kart, wraca się z przykrością, że jest jeszcze tak mały i tak niedoskonały.

Istotę twórczości Jules Verne'a doskonale charakteryzuje skromny nagrobek na jego mogile, przedstawiający człowieka, powstającego z wnętrza ziemi, opartego jedną ręką na jej krawędzi, a drugą, wyciągniętą prosto, z całem natężeniem wszystkich mięśni, sięgający wzwyż, ku górze, ku niebotycznym szczytom przyszłości — ad astra.

„Poglądy na świat"

odczyty prof. W. Lutosławskiego

Staraniem Towarzystwa Studjów Literacko - Filozoficznych im. A. Mickiewicza, na czele którego stoi prezes Stanisław Kamieński, odbędzie się w sali Towarzystwa Higjenicznego dnia 26, 27, 28, 31 marca r. b. i 1 kwietnia r. b. cykl wykładów prof. Wincentego Lutosławskiego pod tytułem „Poglądy na świat", będących przystępnem streszczeniem kursu metafizyki wykładanego w uniwersytetach: krakowskim, genewskim, wileńskim, warszawskim i lwowskim.

Zarówno osoba prelegenta, jak i niezwykle interesujący temat, każą się spodziewać, iż cykl ten cieszyć się będzie liczną frekwencją zainteresowanych.

Radjo

„OCHRONA ZWIERZĄT" W „POLSKIEM RADJO"

Wszystkich miłośników zwierząt zainteresuje bezwątpienia ciekawy odczyt, zapowiedziany na środę przez radjostację warszawską. O godz. 17 m. 15 chlubnie znana działaczka, red. miesięcznika „Świat zwierzęcy", mówić będzie „O idei ochrony zwierząt w dziejach ludzkości", w formie barwnej i żywej nakreślając drogi zbratania się człowieka z jego „młodszymi braćmi" ze świata zwierząt.

Program Polskiego Radjo na piątek, dn. 28 marca r. b.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10 — 1310* Muzyka gramof. *15.00* Odczyt dla maturzystów „Mahomet i Arabowie". *15.20* Przegląd wyd. perj. *16.15 — 17.15* Muzyka gramof. *17.15 — 17.40* Rocznice nauki w roku 1930. *17.45* Koncert mandolinistów. *19.25 — 19.40* Płyty gramof. *20.05* Pogad. muz. *20.15* Koncert oratoryjny z Filh.

KRAKÓW: *12.05 — 13.10* Koncert gramof. *15.00 — 15.20* Transm. z War. *16.00 — 16.25* Praca kobiet w szkolnictwie powszechnem. *16.25 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.40* Powstanie i rozwój miast w Polsce. *17.45* Koncert z Warsz. *19.25 — 19.50* Skrzynka pocztowa. *20.05* Pogadanka z Warsz. *20.15* Koncert symf. z Warsz.

POZNAŃ: *13.05 — 14.00* Koncert gramof. *16.45 — 17.25* Słuch. dla dzieci. *17.25 — 17.45* Kurs. ang. *17.45 — 18.45* Koncert popoł. z Warsz. *18.55 — 19.05* Recytacja nowel. *19.05 — 19.30* Odczyt O kolonjach letnich. *19.30 — 19.50* Silva rerum. *19.50 — 20.10* Odczyt p. t. Rośliny czarodziejskie. *20.15 — 22.30* Koncert symf. z Filh. Warsz. *22.45 — 24.00* Muzyka taneczna.

KATOWICE: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *17.15 — 17.45* Odczyt z Krak. *17.45 — 18.45* Koncert z War. *19.05 — 19.20* Gustawa Morcinka: „Serce za tamą". *19.20 — 19.30* Intermezzo muz. *19.30 — 19.55* O sztuce krakowskiej — cz. I. *20.05 — 20.15* Pogad. muz. z Warsz. *20.15* Koncert orat. z Warsz.

WILNO: *12.05 — 13.10* Muzyka popul. *15.00 — 15.45* Transm. z War. *16.15 — 17.00* Muzyka lekka. *17.15 — 17.40* Czego ludzie nie wymyślą. *17.45 — 18.45* Wileńska Szopka Akademicka. *19.10 — 19.40* Audycja poetycka *20.05 — 23.00* Transm. z Warsz.

LWÓW: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *17.45* Koncert z Warsz. *18.45 — 19.45* Rozmaitości. *20.15* Koncert symfon. z Filh. Warsz.

ZAGRANICZNE: *19.30 Budapeszt* „Dziewczę Zachodu" — opera Pucciniego. *20.00 Oslo.* Koncert symf. *20.00 Kopenhaga.* Don Carlos — opera Verdiego. *20.00 Berlin.* Ifigenja na Taurydzie — opera Glucka. *20.30 Bern.* Der Tunnel von Goroye — słuchow. *21.00 Monachjum.* Juana — opera Maxa Ettingera. *21.02 Rzym. Cirillino* — operetka. *22.30 Londyn* (Regional). Podsłuchiwacze przeszłości — słuch. *23.40 Londyn* (National). The Grand Aristocratic — słuch.

RADY STAREGO LEKARZA

WALKA Z KURZEM

Szkody, jakie wyrządza kurz i sadza organizmowi ludzkiemu, są od szeregu lat przedmiotem poważnych badań naukowych.

W ostatniem stuleciu zużycie węgla zwiększyło się z 18 miljonów ton rocznie na 1.506 milj. Z tej ilości spalanego węgla unosi się olbrzymia ilość sadzy, atakując ludzkie organizmy. Dołącza się do niej jeszcze masa kurzu, która powstaje wskutek zużywania jezdni przez niezliczone ilości wozów konnych i mechanicznych, wietrzenie murów, nadgryzanych wiatrem itd.

W Stanach Zjednoczonych obliczono, że szkody, jakie ponoszą rocznie obywatele wskutek sadzy i kurzu, wynoszą na jednego mieszkańca 50 dolarów, a więc prawie tyle co przeciętny podatek, płacony do skarbu państwa. Szkodliwość kurzu jest znacznie większa, niż sadzy. Kurz bowiem składa się z różnorodnych części, wśród których są części organiczne, będące doskonałem podłożem dla rozwoju bakteryj, oraz cząstki metalowe, które, uszkadzając błony śluzowe naszego organizmu, przyczyniają się do zaszczepienia nam tych bakteryj.

O szkodliwości kurzu dla organizmu zbytecznem jest rozwodzić się, gdyż dziś już prawie każdy zdaje sobie z tego sprawę. Niestety, nie każdy uważa za konieczne osobiście walczyć z kurzem. A tylko na tej drodze możnaby uzyskać pozytywne rezultaty Kurz atakuje wszystkich i wszyscy muszą wystąpić przeciwko niemu. Musi to być nie jakaś akcja odświętna, lecz wytrwałe, codzienne dążenie. Środków do walki z kurzem mamy wiele, lecz niema jeszcze ani jednego o charakterze uniwersalnym i działającego bez zarzutu. Wiele dziś szumnie reklamowanych przyrządów nie oddaje w praktyce tak wielkich usług, jakie obiecują sprzedawcy.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na mieszkania i lokale. Następnie na podwórza i ulice. Wspólny wysiłek wszystkich da wielkie rezultaty.

Z SALI KONCERTOWEJ

Występy A. Sari w Operze. — Koncert chóru „Duda".

Ada Sari należy do najlepszych naszych śpiewaczek koloraturowych i jest w tym dziale chyba bez konkurencji. Zapewne, że studja przebyte w dobrej szkole stworzyły niezbędną podstawę, resztę przyniosła już jednak usilna praca, co w sumie razem daje tak świetne rezultaty. A. Sari przybyła do nas na kilka występów i rozpoczęła je w Cyruliku Sewilskim — Rossiniego, kreując partję Rozyny, dającą tyle popisu dla koloratury. To też słuchacze z podziwem śledzili bez skazy wydobywane a następnie efektownie rozwijane biegniki, staccata oraz wspaniałe tryle. Olśniewały te łańcuchy dźwięków niby pełne blasku brylanty. Sukces odniosła artystka śpiewem swym wielki, nagrodzono więc ją rzęsistemi oklaskami. Obsada reszty ról była w dawnym dobrym składzie.

Jakkolwiek do końca sezonu jeszcze daleko, to jednak utartym zwyczajem chóry nasze w tym miesiącu dają pokaz swej dorocznej pracy. Z pierwszym takim koncertem wystąpił chór Tow. Wioślarskiego „Duda". — Sympatyczna ta drużyna nie roz porządza atoli materjałem głosowym bardzo dobrym, ilościowo też nie przedstawia się zbyt pokaźnie. To też dyrygent musi tu włożyć wiele trudu, by móc zaprezentować swój chór przed publicznością. Przyznać jednak trzeba, że kierownik chóru, p. Lewandowski może być dumny ze swej pracy, bo „Duda" nietylko, że śpiewała czysto i muzykalnie, ale wystąpiła z programem bogatym i nader interesującym.

Oprócz chóru wzięli w koncercie udział p. A. Helfreichowa, śpiewaczka obdarzona pięknym głosem sopranowym oraz art. opery p. Dygas.

J. Gł.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

13)

Głową wskazał na gromadę chłopską, uważnie wsłuchującą się w dyskurs między proboszczem a dygnitarzem z powiatu.

— Tak pan sądzi? Zapewniam pana, że jesteś w błędzie. Oto właśnie jest przyszła Polska...

Proboszcz głową wskazał chłopów zbitych w gromadę i wpatrzonych z rozrzewnieniem napoły dziecięcem w swego pasterza.

— Oby się ksiądz rychło nie wyzbył swych złudzeń... — przemówił tym razem po rosyjsku Kuźmin.

— Złudzenia to wyście mieli... My jesteśmy dzisiaj ludźmi bez złudzeń... I dlatego do nas przyszłość należeć będzie, chociażby droga do tej przyszłości wiodła po grudzie i była bardzo daleka...

— Deklamacja piękna... — ironizował Kuźmin, usiłując nieco uwolnić się od więzów, któremi go skrępował Ślaz.

— Jegomościu... — przerwał dygnitarzowi rosyjskiemu stary Andrzej, nachylając się proboszczowi do kolan.. — Ostawcie wy tego złodzieja noma... My mu doma nauke, jak niby trza o wszyćkiem... Co un tutok noma bedzie na honorze urągał... Wywłoka jakiś... Abo my to [illegible] jakoweś, czy co? My som u siebie... na swojej ziemie... Katolicki jesteśmy naród i kwardy... A on zasie moch i cygon!... Uno patrzyli zawżdy, żeby tego rubla chłopu z kieszyni wyciągnąć... Tero bedzie gbereźnik jakiś herezyje noma tutok godoł? My som gospodarze dobre, z dziada, pradziada... I z noma Przenajświętsza Panienka... Co się może stać? Opatrzność je nad noma... Sameście, jegomościu, tak pedali w niedziele?

— Pan słyszy? — zwrócił się do Kuźmina proboszcz, dając znak, żeby zabrano przygodnych jeńców na tymczasowe leże do alkowy Siłaczów.

Chata Siłaczów stała o parę kroków w pobliżu. Znalazło się więcej amatorów do transportowania więźniów, niźli było potrzeba. Pochwycono Rosjan za nogi i ramiona i poniesiono. Na placu pozostał ksiądz, kilka bab wiejskich i wójt, trzymający się przez cały czas zdala od terenu zaszłych wydarzeń.

— No, i cóż panie wójcie? Nie boicie się? Pierwszy to raz nie żandarmi i naczelnik powiatu nas, ale my żandarmów i naczelnika powiatu? Doskonałe? Co?

—Oj, cosi me skóra boli, jegomościu... — rzekł kwaśno wójt.

— Nie bójcie się, panie wójcie... Wszystko będzie dobrze... Przecież raz wreszcie musiała trafić kosa na kamień...

— Bywa, że kosa kamieniowi poredzi... — melancholijnie zauważył wójt.

— Furda... No, pozbądźcie się stracha... Co tam? Gdzież wy się teraz chcecie udać?

— Pojadę do siebie... do dom...

— To wasze konie?

— Dyć moje... Do mojej wsi przyjechali wójtowemi z Gorzelic...

— Pamiętajcież.. nie wiecie o niczem!... O niczem!... — upominał proboszcz, dając do zrozumienia wójtowi, ażeby milczał jak grób.

— Posłuchom jegomości...

Chłopisko ucałował rękę proboszcza, zgiął się kilka razy w ukłonie, wgramolił się niezgrabnie ze wzruszenia na brykę, chłopiec siedzący na koźle śmignął konie biczyskiem. I — ruszyli w drogę powrotną na Małą Wolę...

W tym samym czasie Ślaz dopilnował pięknie, ażeby przygodni więźniowie, będący przedstawicielami gasnącej władzy rosyjskiej, dobrze byli zamknięci w alkowie, co równoznaczne było z bezpieczeństwem Starej Wólki i wszystkich jej mieszkańców, nie chcących iść na wygnanie i poniewierkę wśród obcych, niczem bandy bezdomnych cyganów.

ROZDZIAŁ II.

Jakoś pod wieczór tego dnia ukazali się w Starej Wólce kozacy kubańscy. Było ich zaledwie kilkunastu, ale i to starczyło, ażeby w wiosce zakotłowało się odrazu jak w ulu. Chłopi pochowali się w chatach, bynajmniej nie ze strachu, ale poprostu dlatego, iżby nie wywoływać żadnego konfliktu z kozakami. Strzeżonego, jak wiadomo, Pan Bóg strzeże, mówili sobie w duchu, lepiej nie włazić im w oczy, bo i poco wywoływać awanturę. Nie bali się tych dzikich oddziałów rosyjskich, bo i czego mieli się bać? Chłop polski wyznaje zasadę, że komu jak komu, ale właśnie chłopu zawsze wiatr w oczy. Jedno więcej niebezpieczeństwo, jedna więcej klęska, cóż mogą znaczyć w doli chłopskiej, wypełnionej nieustannie walką twardą z przeciwnościami losu, z twardem jak gruda życiem?

(C. d. n.).

POGRZEB ROBOTNIKÓW

ZATRUTYCH GAZAMI W KANALE

W szpitalu na Czystem zmarł 26-letni Józef Kretmański, robotnik inspekcji wodociągów i kanalizacji, który — jak już pisaliśmy — w ub. piątek, dnia 21 b. m. uległ zatruciu gazami w kanale na rogu ul. Wolskiej i Płockiej. Jest to czwarta ofiara tego okropnego wypadku. Onegdaj o godz. 17 z kaplicy przy szpitalu Dz. Jezus nastąpiło wyprowadzenie wszystkich ofiar tej katastrofy: Józefa Gałązki, Adama Śmigacza, Stanisława Zemerfelda i Józefa Kretmańskiego. Na czele konduktu postępowało trzech księży. Ponieważ kapłani nie zgodzili się, aby sztandary robotnicze niesiono na czele konduktu, przeto cofnięto się z niemi na tyły. Wczoraj o g. 11-ej po skończonem nabożeństwie w kościele Karola Boromeusza na Powązkach odbył się pogrzeb ofiar.

Z Sali Sądowej

CZTERY LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA ZA AGITACJĘ ANTYPAŃSTWOWĄ

Wśród wyznawców teorji Lenina znani byli w Warszawie: 23-letni Bohdan Żołądkowski i nieco młodszy od niego Szaja Milenbach. Pierwszy jeszcze za czasów uczniowskich w gimn. Kulwiecia był mocno czerwony i bolszewicko nastrojony.

Żołądkowski wszedł w szeregi partji komunistycznej. Kilkakrotnie aresztowany, został on skazany w r. 1926 na cztery lata ciężkiego więzienia.

Po opuszczeniu murów więziennych w dalszym ciągu prowadził akcję komunistyczną.

„Specjalnością" Żołądkowskiego było organizowanie wieców przed gmachami zawodowych szkół wieczornych, do których uczęszczała młodzież robotnicza.

W czasie takiego występu policja schwytała Milenbacha i Żołądkowskiego. Wobec tego Żołądkowski zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, który go skazał z art. 102 cz. I K. K. na cztery lata ciężkiego więzienia.

Wuge.

150 domów

walących się.

Walące się domy, z powodu wilgoci, przybywania wody podskórnej i osiadania gruntów, znajdują się na wiosnę w najgorszym stanie. Domów takich jest w Warszawie przeszło 150 i zamieszkiwane są one przez przeszło 4.500 osób. Cyfr tych ściśle ustalić niepodobna, gdyż codziennie domów takich lub ich części przybywa. Omawiane rudery mieszczą się przeważnie na krańcach miasta. Codziennie wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu alarmowany jest o konieczności opróżnienia jednego z takich domów. — Świeżo zawiadomiono go o domu przy ul. Zawiszy 35, zamieszkałym przez 80 osób.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA LUBELSKA

LUBLIN. — ODCZYT PROF. RYBARSKIEGO. — W przepełnionej sali Tow. Muzycznego, odbył się przy uczestnictwie około 600 osób, od czyt prof. Romana Rybarskiego na temat „obecnego położenia politycznego i gospodarczego" w Polsce.

Prelegent w godzinnym referacie streścił dzisiejszą sytuację polityczną i gospodarczą aPństwa, sięgając w znakomitej analizie stosunków i poglądów, do dna pojęć obecnego reginie'u politycznego i gospodarczego w Polsce i lewicy z jednej strony i obozu narodowego, który jest zdecydowaną antytezą tych poglądów, z drugiej strony.

Burzliwe oklaski wypełnionej po brzegi sali, były żywym dowodem sympatyj i zrozumienia dla programu politycznego i gospodarczego, głoszonego przez obóz narodowy.

Mocne zakończenie odczytu, w którem prezes Klubu Narodowego podkreślił, że ludzie, nie mający pojęcia ani wytkniętej linji rządzenia Państwem nie mają prawa tem się zajmować i w Państwie swych rządów stosować, przyjęto huraganem oklasków.

LUBLIN. — PROTEST PRZECIW PRZEŚLADOWANIOM. — Staraniem Zarządu Sekretarjatu Generalnego Akcji Katolickiej w Lublinie odbył się wiec protestacyjny przeciw ko barbarzyńskiej walce religijnej w Rosji bolszewickiej.

O tem, jak katolicki Lublin zareagował na zew organizatorów wiecu, świadczył najlepiej fakt, że ogromna sala kina „Corso" nie mogła pomieścić wszystkich. Całe tłumy nie mogły już być na salę wpuszczone. Porządku pilnowała policja i sokoli w mundurach uroczystych. Nastrój wiecu był poważny i uroczysty. Przewodniczył p. rej. Smólski, zasadnicze referaty wygłosili ks. rektor kan. Chwiećko i p. mec. E. Rettinger.

KRONIKA POMORSKA

BYDGOSZCZ. — Z ŻYCIA MARYNARZY. — W organizacji Tow Marynarzy w Bydgoszczy na tle nieporozumień i zatargu między członkami nastąpił rozłam, przez co utworzyły się dwie organizacje o jednej i tej samej nazwie. Członkowie później zrozumieli, że jest to szkodliwe dla rozwoju organizacji. Postanowili więc jednogłośnie zlikwidować nieporozumienie i oba tow. połączyć w jedno i temsamem utworzyć silną i spoistą organizację. W związku z tem w dniu 18 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie obu tow., na którem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. M. Machnikowski — prezes, P. Mazurkiewicz— wiceprezes, S. Wasilenko — sekretarz, Jurkiewicz — zast. sekretarza J. Drzewiecki — skarbnik, inż. W. Jędrzejewski — referent ośw. i techn. Nowowybrany zarząd Tow. w imię dobra organizacji apeluje do wszystkich członków i b. marynarzy, szczególnie do starszych kolegów o poparcie. Bo tylko przy wspólnych wysiłkach możemy liczyć na dodatnie wyniki naszej pracy.

BYDGOSZCZ. — ZAGINIONY DYGNITARZ. — Zaginął sekretarz Sądu Okr., p. Władysław Herbutowski. Przysłał on przed kilku dniami na ręce prezesa Sądu swą rezygnację z posady i od tej chwili ślad po nim zaginął. Nasuwające się przypuszczenia nadużyć finansowych nie znajdują potwierdzenia wobec pozostawienia wszystkich dokumentów w porządku. (zk).

TORUŃ. — NAGRODA NA KONKURSIE ogłoszonym przez czasopismo „Nauczyciel Pomorski" dla miesięcznika „Dziecko Pomorza", którego numer poświęcony został specjalnie morzu polskiemu została przyznana za dwa artykuły literackie z życia rybaków kaszubskich p. Alfredowi Świerkoszowi.

TORUŃ. — POŻARY NA WYPRZEŻU. — Wielki pożar wybuchł w tych dniach w majątku p. Wiktora Wrzego w Strzebielinie, pow. morski. Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarcze z zapasami i maszynami, oraz dwa domy mieszkalne. Pożar powstał od niedopałka papierosa. W Gdyni spaliły się materjały w magazynie magistrackim przy ul. Derdowskiego. Straty w owym pożarze wynoszą niespełna 2000 zł.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — POMNIK KOŚCIUSZKI, wystawiony prowizorycznie przed głównem wejściem na P. W. K. w dniu 19 b. m., runął, na szczęście, nie wyrządzając nikomu krzywdy. Na granitowym cokóle pozostały tylko nogi gipsowej figury, która rozsypała się w kawałki pod wpływem wilgoci i wiatrów. Wogóle dawno należało się zrobić z tym pomnikiem porządek i tymczasową postać Kościuszki, albo zastąpić trwałą, albo usunąć. (zk).

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY. — Kwartalnik, wychodzący tu pod tym tytułem, święci w r. b. swe dziesięciolecie istnienia. Powstał bowiem jednocześnie z organizacją uniwersytetu. Redaktorem naczelnym i redaktorem działu prawniczego jest od początku wybitny prawnik, prof. U. P., dr. Antoni Peretiatkowicz. Pozatem redaktorami działu ekonomicznego są pp. dr. Glabisz prof. Nowakowski i prof. Taylor, socjologicznego — prof. dr. Bystroń, prof. dr. Znamierowski i specjalnie sądowniczego — sędzia Sądu Najw. W. Miszewski. Kwartalnik ten, obejmujący około 200 str. w każdym numerze, rozchodzi się w 2.500 egz. i budżet jego wynosi przeszło 70.000 zł. Wśród współpracowników spotykamy, najwybitniejszych ludzi ze świata naukowego. (zk).

POZNAŃ. — NIE DOWIERZAĆ FIRMOM ŻYDOWSKO - NIEMIECKIM! — Istniało w Poznaniu biuro rolnicze p. n. „Frumentum", należące do dwóch braci Sulke, posiadających centralę swoją w Berlinie. Pomimo, że w Wielkopolsce było i jest wiele poważnych firm polskich w tym rodzaju, jednakowoż pewna ilość ziemian większe zaufanie miała do tych żydo-germanów, wchodząc z nimi w grube interesy. Ostatecznie biuro to zbankrutowało, pozarywawszy masę wierzycieli. Na szczęście, wśród tych ostatnich tylko niewielu jest Polaków, a natomiast bardzo dużo Niemców. Tym ostatnim „patrjotyzm" niezbyt się opłacił! (zk).

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. — WŁAMANIE PRZEZ KOŚCIÓŁ. — Do jednego z największych sklepów jubilerskich w Wilnie pod firmą „Perkowskiego", mieszczącego się w środku miasta, przy ul. Świętojańskiej 2, dokonano niezwykle śmiałego włamania. Niewykryci dotychczas sprawcy, najprawdopodobniej przyjezdni, zaopatrzeni w specjalne przyrządy do rozbijania murów, zakradli się przed wieczorem do kościoła św. Jana, gdzie ukrywali się aż do zamknięcia. Późnym wieczorem, wybiwszy w murze 52 centymetrowym otwór, wtargnęli do przylegającego sklepu jubilerskiego, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, zrabowali znajdujące się tam brylanty i biżuterję, poczem zbiegli tą samą drogą.

Strat nie zdołano narazie ustalić, w każdym razie sięgają one 100,000 zł. Bandyci nie zrabowali większych przedmiotów złotych i srebrnych. Uciekając pozostawili jedną rękawiczkę.

WILNO. — ECHA KATASTROFY SAMOLOTU SOWIECKIEGO.— Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o katastrofie samolotu sowieckiego na terenie gminy hermanowickiej (rejon Dzisna). Dwaj lotnicy bolszewiccy w randze oficerów zostali wówczas internowani i odstawieni do dyspozycji dowództwa pułku K. O. P. w Głębokiem.

Władze sowieckie zwróciły się obecnie do granicznych władz polskich z prośbą wydania internowanych lotników. W związku z tem w sprawie tej odbyła się wspólna konferencja władz polsko - sowieckich, na której przedstawiciele władz polskich zgodzili się zadośćuczynić prośbie Sowietów.

To też wnet potem obaj lotnicy sowieccy w rejonie Dzisny zostali przekazani władzom bolszewickim.

KRONIKA WOŁYŃSKA

ŁUCK. — INCYDENT. — Z Łucka donosi „Głos Lubelski": W dniu 19 b. m. podczas defilady wojskowej miało tu miejsce następujące zajście:

W chwili gdy na trybunie przygotowanej specjalnie dla przedstawicieli miejscowych władz zajęli miejsca wojewoda wołyński, prezes Sądu Okręgowego i inni przedstawiciele władz oraz pułk. Morawski i oficerowie, pułkow. Nowaczyński, który przyjmował defiladę odwrócił się nagle i donioslym głosem powiedział, że trybuna jest tylko dla wojskowych, wobec czego wszyscy, którzy nie mają na sobie munduru, mają niezwłocznie opuścić trybunę.

Oczywiście, pomimo tego nietaktu pułk Nowaczyńskiego, przedstawiciele władz cywilnych opuścili trybunę nie chcąc dopuścić do dalszych gorszących scen.

STANISŁAWÓW. — ROZPĘDZONY WIEC. 18 bm. poseł Kohut z ukraińskiej partji Undo na wiecu w Zadereżu pow. stanisławowskiego, wzywał włościan do oporu władzy i niepłacenia podatków. Obecny na wiecu delegat starostwa rozwiązał zebranie, a policja rozpędziła wiecowników.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej"., Krak. Przedm. 71